

Handwritten: ~~Handwritten scribbles~~
BIBLIOTEKA
POZN. TOWARZYSTWA NAUCZ.

Handwritten: ~~Handwritten scribbles~~
30051

RZUTOKA
NA DZIEIE FILOZOFII

od czasu upadku iey u Greków i Rzymian, aż
do epoki *odrodzenia nauk*.

SŁUŻĄCY ZA PRZEYŚCIE, OD PRZEDSTAWIONYCH JUŻ
SYSTEMÓW MORALNYCH STAROŻYTNOŚCI, DO WY-
KŁADU NOWOCZESNYCH SYSTEMÓW MO-
RALNYCH.

ROZPRAWA CZYTANA

NA POSIEDZENIU PUBLICZNYM

TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ NAUK,

w miesiącu Grudniu roku 1803.

Przydana rzecz o *Skeptykach moralnych*, i o
szkodliwém dążeniu filozofii wieku XVIII.

PRZEZ

J. K. SZANIAWSKIEGO,

CZŁONKA TEGOŻ TOWARZYSTWA.



W WARSZAWIE 1804.

W Drukarni TOMASZA LE BRUN, Sukcessora
PIOTRA DUFOUR.



237 487

BIBLIOTEKA GŁÓWNA FILII UW
w Białymstoku



FUW0032701

D-300/86

15-

Po skróconym wykładzie systemów moralnych starożytności, oraz przedstawieniu ducha instytucji religijno-moralnej *Chryścjanizmu*, pozostają jeszcze do wyłożenia systemy moralne późniejszych filozofów, którym zwyczaj nadał przyjęte nazwisko nowoczesnych.

Prace ich w tej mierze, oznaczone piętnem ducha prawdziwie *filozoficznego*, zaczynają się dopiero z wiekopomną epoką odrodzenia nauk. Kilkanaście opłakanych wieków przedziela tę pożądaną chwilę od owego zachodu światła, które rozniecił twórczy geniusz Greków: w przeciągu tak długiego czasu, nauka moralności w jednym tylko *systemie Alexandryjskim* ukazuje nieiakąś postać umiejętności teoryi. Zostaje nam więc na dzisiaj mniej powabny udział pracy. Wypada zdziżać przebiegać otłogi, nim zbliżemy się do pól przemyślną zażyźnionych upraw. Trzeba tu zastanawiać się nad tą upokarzającą przerwą rozumowych i moralnych udoskonaleń: uważać w niej kolejne następstwa chwil zachodzącego światła, wzmagające się pomroki, zupełnego zaciemnienia, i słabej oświaty co bliską zwiastowała zorzę; trzeba wysledzać po odległych horyzontach (wizokrągach) przechody zbledzonych promieni, w owej

nocy pamiętnej, co zdawała się wieczystém światu zagrażać panowaniem.

Ale wart jest uwagi myślących ludzi ten obraz zamętu, który poprzedzał epokę doskonalszych utworzeń. Otwiera on pole do ważnych postrzeżeń, wniosków i przestroż; łączy się z najpamiętniejszymi w dziejach świata wypadkami; daje pod względem politycznym, religijnym, moralnym i rozumowym zupełne wyjaśnienie przyczyn, których wpływ wszędzie nas ieszcze otacza. — Przedstawienie jego potrzebném jest koniecznie dla zachowania ciągu uwag nad filozoficznymi usiłowaniami około obwarowania moralności; ciągu który od teorycznych postępów oddzielanym być nie może, jeżeli chcemy zgłębić przyczyny, dla których w tej przerwie kilkanaście wieków zajmującej, nie wcale nie zrobiono dla udoskonalenia umiejętności moralnej.

POSTĘPIUJĄCY UPADEK FILOZOFIL.

GRECZY ukazali pierwszy i w dziejach iedyndy widok ludu, co od najgminniejszych zaczynając wyobrażeń, w krótkim trzech wieków przeciągu, objęł całe pole naybystrzejszych spekulacji, do iakich wznieść się własnymi siły zdoła rozum, nieukrzepiony przyzwyczajonym doświadczeń i dostrzeżeń

zapasem. Smutnym dla postępów rozumowych wypadkiem, w grobie wolności tych prawdziwych ukształcicieli filozofii, zaległy razem dalsze ich umiejętnie usiłowania. Utrzymywały wprawdzie *Ateny* ów zaszczyt, że były stolicą oświecenia; każda z rozmaitych sekt rozszerzała ieszcze w języku greckim wiadomości poprzedniczymi przysposobione badaniami: ale czysty interes umiejętności przestał już ożywiać umysły, a filozofia coraz więcej i na wewnętrznej wartości i na publicznym tracić zaczęła szacunku.

Po świetnej epoce *Alexandra W.* wspaniała szczodrobliwosc *Ptolomeuszów* ofiarując wygodny przytułek uczonym, gromadziła dla nich obfite środki oświecenia. Przeznaczona na stolicę handlu *Alexandrya*, miała razem zostać środkowym punktem i dla nauk. Jaśnieją tam zastużone w matematyce i astronomii imiona *Eukliða*, *Apolloniusa z Pergii*, *Eratostena*, *Hipparcha*; ale obok nich filozofia liczy tylko niewolniczych cudzego zdania powtarzaczów, łatwowiernych erudytów, liche drobnostki wyskubujących krytyków i komentatorów, fałszujących dzieła starożytne oszustów, dialektycznych szermierzów i marzycielow mistycznych, których brednie, niby owe wieszczce oznaki dziecinniejącego rozumu, piękną xięgozbio-

ru *Alexandryjskiego* pamiątkę żalostnemi zaciemniaią przypomnieniami. (a)

Odtąd właśnie iak zastanowiły się postępy filozofii, udoskonalające ją co do wewnętrzney wartości, zaczęła ona rozszerzać się zewnątrz. Z szybkością zwycięzkich przechodów *Alexandra W.* posuwała się wiadomość iey do rozległych krajin: wtenczas to mieszkańcy pobrzeżów *Nilu*, odebrali plon obfity za mniej znaczące nasiona, któremi mędrzy *Egiptu*, zasilili niegdys umysłową płodność pierwszych Greckich badaczów. — Po utraconey wolności, straciła oyczysta ziemia owe czarodziejskie dla Greków powaby, i filozofowie roznosić po obcych krajach zaczęli płody, rozmnożone pod szczęśliwą swych poprzedników uprawą. — Okrucieństwa *Ptolomeusza VII.* rozpędziły znaczną część uczonych z *Alexandryi*, a tém samém przyczyniły się do rozszerzenia filozoficznych wiadomości po innych krajach.

Nayważniejszym zaś, dla rozszerzenia zewnątrz filozofii, był ów pamiętny wypadek, kiedy Grecy za wydarte sobie prawa polityczney niepodległości, darami rozumu zemścili się nad dumnymi Rzymianami. Wyznać wprawdzie potrzeba, że co do wewnę-

trznym udoskoneń filozofii, nie zastąpili bynajmniej zhołdowanych zwycięzcy. Zaięci duchem zdobywania i obrotami chytrey polityki, umieli Patrycyusze przykuć świat do podnoża Kapitolium, ale nie myśleli zniewalać go dobrodzieystwy oświecenia. Przeszły z Grecyi do zwycięzkiego Rzymu zażytki kunsztu i wynalazki zbytku, ale nie przeszedł duch filozofii, ani ów entuzjazm zgłębiających badań, który Greków sławę uwiecznił. Cwiczyli się Rzymianie w wymowie, rymotworstwie, polityce i iurysprudencyi, bo te otwierały drogę do nadgród, honorów i przewagi nad spółrodakami; sprzyjali wszystkim naukom, co odpowiadały zamiaróm podbijania lub krajowej administracyi; ale umiejętności filozoficzne były zawsze obcemi tylko na ziemi rzymskiej roślinami. Woyny częste, polityka senatu, charakter narodowy, prostota i surowość obyczajów; wszystko tam umysłową działalność ku praktycznym iedynie zwracało zamiaróm, a nigdzie podobno obawa wprowadzenia nowych mniemań, i tém samém wstrząśnienia starożytnych rządowych maxym, więksey przeciw rozumowym wyszukiwanióm nie obudzała podeyrzliwości. Poważni Rzymianie długo z nieiaką spoglądali pogardą na Greków, iako na lud zwyrodniały, lekko-myślny i rozpustny, a dla tey przyczyny i

(a) *Histoire critique de la Philosophie*, par *Deslandes*. Tom II. liv. VI.

przeciw umysłowym jego płodóm, ebytnią uprzedzali się nieufnością.

Owo pamiętne *Ateńczyków* poselstwo na końcu VI. wieku od założenia Rzymu wyprawione, nie z dobrej strony ukazało filozofią wśród nayrostopnieyszego senatu; gdzie *Karneades* jeden z wystąnych filozofów, wystawił gorszącą próbę sztuki zwo-dniczey, rozumując za — i przeciw sprawiedliwości, którą Rzymianie iako główną szanowali cnotę. Przeględna troskliwość *Katona*, usunęła do czasu ten dar niebezpieczny i zdradliwy; lecz na umysłach niebacznego młodzi widok oświeczonego oręża, tak wiele do prawniczych szermierstw przydatnego, trwałe zostawił wrażenie.

Później z postępem cywilizacyi, sztuków i przyjemnych nauk, przemogła potrzeba wyższych rozumowych badań, do których one naturalną prowadzą koleją; i Rzymianie zostali uczniami greckich filozofów. Tryumfujący *Sylla* i *Lukullus*, ustalili pamiętkę zdobyczy swoich przez wprowadzenie filozofii wśród stolicy świata: pierwszy udarował rodaków rękopismami *Arystotelesa* i *Teofrasta*, które dla samych nawet Greków w bibliotece *Apellikona* z *Teos* ukrytemi były; drugi przez założenie obszernego zbioru dzieł greckich, przez uprzejmą gościnność i otwarcie domu swego dla uczonych,

oraz inne postępowi nauk sprzyjazne środki, przyczynił się znacznie do rozszerzenia filozoficznych poznań. Odtąd składały one niezbędną część dobrze zrozumianego wychowania, i zdobić zaczęły nayznakomitszych w Rzptej mężów.

Zaden przecięż z naypierwszych w Rzymie geniuszów nie posunął się nad historyczną odebranę od Greków filozofii wiadomość. Bądź że wpaiana skłonność do czynnego życia odstręczała nieco od teoretycznych zagłębiań; bądź że z upadkiem wolności ustały skutki danego umysłóm popędu; bądź że wysokie o bystrości Greków wyobrażenie, przy zbyteczney w swe siły nieufności, zrażającym uprzedziło mniemaniem, że nic do odziedziczonej po mistrzach umiejętności dodać nie można; bądź nareszcie, że nieodpowiadający ieszcze filozoficznym badanióm język mniej wygodnym był dla myśli narzędziem; Rzymianie żadnym własnym wynalazkiem nie udoskonaili filozofii: wykładali tylko lub objaśniali obce mniemania, i nigdy nie przestali być Greków naśludnikami. *Terentius Varro*, po którym iedno szczególnie pozostało się dzieło o gospodarstwie wieyskiem, znał naydokładniey dzieie filozofii aż do swych czasów; *Ciceronowi*, *Senece*, i *Lukrecyuszowi* winniśmy zachowanie wiadomości o nayznaczniey-

szych filozoficznych systemach: ale prace tych wielkich pisarzy, z których jeden, i usposobicielem języka łacińskiego do filozoficznych rozpraw, i wieczystym został dla mowców wzorodawcą, nie noszą jeszcze piętna twórczy w myśleniu samodzielności. Oświeceni wybierali dowolnie pomiędzy znaczniejszymi sektami; zawsze jednak przedmiotem ich wyboru, były praktyczne tylko przepisy i badania. Lubiący swobodną spokojność *Vellejus* i *Attikus* zostali wyznawcami Epikureizmu. *Lukull*, *Varro*, *Brutus* myśleli z Platonem i starą Akademią. *Kato*, *Trazea*, *Cremutius*, *Helvidius* uświetniali czasy nieszczęsne, jako zwolennicy prawideł Stoicyzmu, który u gadaliwych Greków znany tylko z cierniów zaciemnionej i przesadzonej teoryi, pokazał na hartownych i sprężystych duszach Rzymian, że, i pod uciskiem naysroższej tyranii, i w więzach unieczemniającej niewoli, i na odurzającej wysokości tronu świata, może człowiek, skoro silnie zechce, zostać więcej nieciako niż człowiekiem. Mowcy sądowi korzystali z gustownych pism *nowey Akademii*, które dostarczały im środków bronięcia się i nacierania. Jeden tylko Skeptycyzm swoich nie miał stronników; bo zupełne o wszystkim powątpiewanie, jako otrętwiające moralną działalność i onę bez

pewnych zostawiające prawideł, sprzeciwiało się tęgiemu charakterowi Rzymian, i społecznemu ich położeniu.

Z tym wszystkim, jeżeli filozofia historycznie tylko przez uczonych Rzymian, i co do części jedynie praktycznej obrabiana, żadnego od nich wewnętrznego nie odebrała udoskonalenia, przyczynili się oni wszelako do nayprzestrzenniejszego rozniesienia iey nasióń. Pod ich to zwyczajnym orężem i przezornym rządem ustalił się trwalszy i porządniejszy, niż kiedykolwiek, związek między ogromnymi znanego pod ówczas świata częściami; rozszerzył się zaród powszechny cywilizacji; a usposobiony do rozumowych rozpraw język łaciński, nowym został składem zabytków filozofii, i nowém dla europejskich badaczów narzędziem.

Kiedy tak filozofia, w miarę rozszerzającej się zewnątrz wiadomości iey, na wewnętrznych traciła udoskonaleniach, nadeszła epoka naysławniejszych wypadków, których wpływ na społeczną, umysłową i moralną rod ludzkiego uprawę, po ośmiastu nawet upłynionych wiekach, jest nadto widocznym, i podobno w późne jeszcze wieki stanowić o niey będzie.

1. Dnie krwawey rozprawy na *Farsalskich polach* i pod *Akcium*, były dniami smutnego rozwięzu praw i warunków, które rządzonych z rządzącemi łączyły. Znikły w ówczas podstawy kolossu, co dźwigał przeznaczenia ludów. Ciągłe nawałnice pod których uległ gwałtownością, wzmocnione rozlotem łómów pogruchołaney bryły, na długi czas miały świat okryć ciemnotą, barbarzyństwem i klęskami, póki z uspokojeniem zamętu nie ukazały się nowe społeczeństwa, pod odmiennemi wcale postawami. Po śmiertelnych ciosach zadanych obywatelskiej wolności, zostało się ogromne polityczne ciało bez ducha co je ożywiało; interes prawdy i światła swoje stracił powaby; samodzielność umysłu nazwaną została w słowniku tyranii *buntowniczym zachwalstwem*, i odtąd na wszystkich prawie rozumowych twórcach, ukazywać się zaczęły widoczniejsze coraz piętna fatalnego otrętwienia władz, które człowieka tak znakomicie odróżniają.

2. Stalsze pod pierwszemi Cesarzami połączenie tylu ludów istotnie między sobą obyczajami, prawami, religią, charakterem i usposobieniami umysłowemi różniących się, niebezpieczną dla rozumu utworzyło mieszaninę. Wpływ tylu okoliczności musiał do reszty odurzyć nieudolne umysły. Ostrze-

żony kosztownemi doświadczeniami wieków, i wzmocniony tyłą olbrzymiem postępy, teraz za ledwie rozum rozjaśnić owę mieszaninę, i od niej płody swoje oczyszczać zaczyna.

3. Do tak płodnego zarodu głównych odmian, przybyło ustalenie i rozszerzenie religii-moralney instytucji Chrystyanizmu. Kiedy wszystko już wzmacniało popęd moralnego skażenia społeczeństw; kiedy każdy postęp źle rozumianey, co do środków i zamiarów swoich cywilizacyi, przyspieszał niezwrotne ku zepsuciu dążenie; kiedy obłąkany rozum, po straceniu prawey działalności swojej, niepewnym został i bezsilnym przewodnikiem, wtenczas właśnie rzuciła na ziemię Opatrzność to dobroczynne nasienie przyszłego odrodzenia. Przez instytucję Chrystyanizmu miała religia ucześniejszych zostać publiczną religią ludu, i czysta część duchowna zastąpić miejsce grubey czci zmysłowej. W tej instytucji rozum miał znaleźć rozwiązanie podaremnie zgłębianych, a zbyt dla szczęścia naszego ważnych, zagadnień; wola przewodnicze prawidła; gmin pociechę, radę i naukę; nędza dobroczynne wsparcie; moralność podporę; społeczeństwo polityczne siłę, wzrost kwitnący i podstawę prawdziwej cywilizacyi; a każdy człowiek indy-

widualnie niezawodną pomoc w drodze ku szczęśliwości i ku właściwemu dla rodu naszego udoskonaleniu. Ale Chrystyanizm, przez nieznaną w owoczesnych instytucjach dzielność środków i wyższość swoich zamiarów, musiał naturalnie w otwartej przeciw wszystkim innym religióm postawić się walce; musiał zagnieżdżone wykorzeniać mniemania, a tém samém liczne przeciw sobie sprzymierzyć siły do wzajemnego oporu. Nauka tak powszechną zapowiadająca rewolucyą, nie mogła ustalić się i rozszerzyć spokojnie: przewrotność moralna, a razem obrażone interesa i namiętności, miały na czas długi zrobić onę, w owej zaciemnionego rozumu porze, okropnym godłem zamięszzań i klęsk wszelakiego rodzaju, a nawet i upokarzających obłąkań.

—————
 Słabo ożywiony duch filozofii w Rzymie, wygasł tam łatwo z postępem moralnego skażenia i tłumiącego umysłowe władze ucisku. Gdzie liczne i dzielne przyczyny pędem niezwrótnym przyspieszały zwyrodnienie ludu i jego upadek, iak mogła tam wzmaczać się samodzielność rozumu, bez której wszystkie badania, albo naśledniczym tylko są postępowaniem, albo od ślepego zależą trafu? Nie znajdziemy zaiste przykładu w dziejach, żeby gdzie z większą siłą

rozwiiał się zaród powszechnego unikczemnienia. Ani tam dzielne pióro *Tacyta*; ani naydotkliwsza wzgarda, z iaką ozuchwalona tyrannia deptała po karkach pogromców świata; ani *Kaliguli*, *Nerona* i podobnych im poczwar wściekłość na doszczętne prawie wytępienie ludu uwzięta; ani długie panowanie dobroci i filozofii, zajmujące cały niemal wiek drugi pod nieprzerwaném następstwem *Nerwy*, *Traiana*, *Adryana*, i obydwóch *Antoninów*: nic zgoła ożywić w Rzymianach nie mogło zagładzonego uczucia narodowej godności, nic przyzwać ich do postreżenia się że są ludźmi. W tak okropnym położeniu społeczeństwa do iakiego dożyć mogły rozpostarcia wyższe umysłu władze?

Za czasów ieszcze *Cycerona*, w owej to nayświecniejszey porze dla filozofii u Rzymian, nie posunęli się oni daley nad *Eklektyzm*, czyli nad dowolne między systemami Greków wybieranie. Jest to początkowy krok obudzonego wprawdzie rozumu, ale nie śmiejącego ieszcze z obcych zbierać śladów: zbieg przyczyn zrządził, że krok ten pierwszy, był razem i ostatnim dla nowych uczniów. Odurzone mięszaniną różnych teoryi, zaczęły słabiejące umysły szukać uspokojenia w *Synkretyzmie*, czyli w godzeniu tychże teoryi; a to przez upa-

trywanie iakowegokolwiek, chociażby pozornego, punktu w którym się one stykają ze sobą, i przez nadciąganie znaczenia rozmaitych twierdzeń dla łatwiejszego ich pojednoczenia. Godzenie takowe jest jednem z nayszkodliwszych nadużyć w filozofii, zastanawia iey postępy, i otwiera właściwe pole dla wyrodniającej dzielności rozumu. Zaczęto zaraz łączyć *Pitagoreizm* z *Platonizmem*, bo obydwóm spolne z iednegoż Egipskiego szczepu naznaczo pochodzenie. Z podbiciem Egiptu przybyły umysłowe dziwolągi wschodnich marzycielów, a z niemi obfity zaród niezliczonych obłąkań. Wmieszwały się do filozofii *Astrologia*, *Teurgia*, *Magia*; zabobonność ogarniała dusze moralném skażeniem znikczemnione, a rozum swych sił pozbawiony, oburzające niedorzeczności za widoczne przyjmował prawdy. W czasach kwitnącej u Greków filozofii, chronił ich od zarazy wschodnich marzeń spokojny duch badania, i imainacya powściągana przez smak oświecony, oraz przez trafne czucie tego, co jest prawdziwie pięknem; ale w epoce gdzie znikać zaczęła rozumowa i moralna Rzymian uprawa, musiały niudolne umysły poyść pod prawa niesforney fantazyi.

Naywiększe geniusze wyplącały na ówczas w części ten smutny dług wieków rozpoście-

pościeraiający się pomroki. Widać gdzie-niegdzie zabobonną tatwowierność w dziełach nawet *Tacyta*, którego śmiała ręka iednym rysem umiała niekiedy nayskrytszym chytrey zbrodni tajemnicóm nadawać fizyonomią czytelną po wszystkie wieki, i na pogrom zbrodniarzy któregookolwiek bądź kraiu do przerażających usposobioną porównań. *Plutarch*, ów nieśmiertelny życiopis, co malując swych Bohaterów w całej ich wielkości, zostawił nayużyteczniejszą xięgę dla Moralisty, dla Polityka i dla Poznawacza ludzi, daie nieraz w filozoficznych rozprawach swoich domyslać się, że jest prawdziwie *Arcy-ostarnikiem Cheroneiskim*. *Apuleiusza* pisma noszą widoczne piętno przesądów z *Demonologii* i *Astrologii* czerpanych, oraz iednostronnego uprzedzenia się za *Neo-platonizmem* i *Neo-pitagoreizmem*. Dwóch tylko ludzi uszło powszechney zarazy: *Sextus Skeptyk*, co w tak nędznym stanie nauk i umiejętności, obrał dla siebie ocalającą drogę wątpienia o wszystkim; i *Lucian*, co przenikniony skażeniem, przewrotnością, wadami i fałszywém oświeceniem owczesnych filozofastrów, a po części i wyznawców religii, przedsięwziął szydzić ze wszystkich.— *Nadaremnie Traian*, *Adryan* i *Antoninowie*, dobrocią, hojnością i własnym przykładem starali się ożywić niksącą dzielność

umysłów: żadna z greckich sekt wskrzeszoną być nie mogła w prawdziwej swej postaci; wszystko przewrotnym kazim nadciąganiem biorący przewagę Synkretyzm; i zdawało się, jak mówi *Meiners*, że filozofia na ukształceniu moralnym *Marka Antonina* zamykała już na zawsze ciąg dobrodziejstw, które od niej ród ludzki odbierał.

Tym czasem szerzyła się coraz więcej dobroczynna nauka Chrystyanizmu. Od dawna Rzymianie dla politycznych widoków pozwalali u siebie prawa obywatelstwa Bogom rozmaitych ludów: połączenie licznych krajów pod berło Cesarzów zwiększyło tém bardziej owę mieszaninę religii, które, nawzajem siebie tolerujące, zaczęły spolne sprzymierzać usiłowania przeciw instytucji wręcz im wszystkim zagrażającej, i na ich obalinach wzniesienie swoje zapowiadającej. Okoliczność ta, wszystkie inne ważnością swoją przechodząca, natężyła powszechną umysłów uwagę. Odtąd zasady religijnych przeświadczeń zostały mianowitszą częścią filozofii: dla każdej religii szukano tam środków obrony i napasći, każdą uświetnić starano się przez znamiona mądrości. Tu to przewrotność mnożyła bez końca zwodnicze manowce; a tém niebezpieczniejsze, im więcej rozpościerała się pomroka rozumu, który po kilkuna-

stu dopiero wiekach wynayduie ów przewodniczy kłębek wyprowadzać nas mający z pośród labiryntu. Pod względem religijnym pisma *Platona* nieprzebrane dla wszelkich wyznawców ukazywały źródło; dla dyalektycznych szermierzów otworzyły się inne, równie obfite, za rozszerzonym poznaniem pism *Arystotelesa*: ale co tam wydobywać mogła ciemnota czerpiąca ze skażonych źródeł?

Do obłąkań rozumowych przybyły jeszcze oszustostwa marzycielów, co czystą może powodowani chęcią poprawienia ludu, usiłowali obok Chrystyanizmu reformować bywsze religijne instytucje, podpierając upadający politeizm i przez cudotworstwa iednać dla swoich nauk zniewalającą powagę nadludzkiej sankcyi. Takowemi to, że tak rzekę, pobożnemi oszukaństwami wstawili się np. *Apolloniusz z Tyany*, któremu *Teurgia* i *Magia* winny znaczniejsze rozszerzenie swoje po wschodnich i zachodnich krainach. Znalazł on wiarę u licznych zwolenników, ściągając mnogie pobożnych pielgrzymów tłumy, miał poświęcone sobie błagalne ołtarze. Powodzenia jego, równie jako i innych podobnych iemu zwodzicielów, znamionują dobrze stan rozumu w owych wiekach, i służą za dowód, jak łatwo, zbytciem zniewieściate umysły a skażeniem moralnym wewnątrz

trznego pozbawione pokoju, od zupełnego niedowiarstwa do zabobonney łatwowierności przechodzą.

Ale zbyt daleko uniosłoby nas wyszczególnianie wszystkich postaci, pod którymi mnożyły się obłąkania umysłów, oraz wyliczanie okoliczności, co przyspieszyły u Rzymian doszczętne zagładzenie moralney i rozumowey uprawy. Wyszczególnianie takowe przestępowałoby nawet zamiar pisma niniejszego. Trzebaby tu wskazywać, iak z dziwotworney mieszczyny Pitagoreizmu, Platonizmu i wschodnich marzeń, wyklwał się zatód *Gnostycyzmu* u Chrześcian; *Kabbalistyki* u żydów; *Mistycyzmu* i *Ascetyzmu* u żydów, Chrześcian i Pogan. Trzebaby wyjaśniać, iak wiele przyczyniali się do sprzewrotnienia rozumu, i ci co budować chcieli oddzielne spekulacyi systema do tey lub owey stosowne religii, i ci co władzóm umysłowym wszelkicy odmawiając zdolności, początek całej Greków filozofii koniecznie naznaczali w boskiém objawieniu. Trzebaby tu smutne odnawiać przypomnienia, tłómacząc, iak fatalne dla rozumu przygotowała ciosy owa przesładowaniami ziątrzona niechęć wyznawców Chrystyanizmu przeciw różno-wiercóm, i owa za nadto daleko rozciągniona wzgarda całej pogan filozofii, którey rozmaite sekty walczyły między so-

bą nawzajem, a która w owczesnym swym stanie, żadnego umysłowi nie dostarczała uspokojenia, żadnego wsparcia sprawie moralności. Trzebaby rozbierać, iak skażenie ięzyka, postępujące coraz daley z upadkiem nauk i smaku, przyczyniało się nawzajem do osłabienia i sprzewrotnienia działań umysłowych. Trzebaby wywodzić, iak ustalona z czasem przewaga kościoła zachodniego, a z nią utwierdzone razem panowanie łacińskiego ięzyka, przecięły na czas długi używanie powszechne ięzyka greckiego; w którym myśl, nietylko dzielne, wygodne i udoskonalone znajdowała narzędzie, ale razem wytworne i obfite do obrabiania materyały. Trzebaby ieszcze odśłaniać ów zakrwawiony obraz wojen domowych i zewnętrznych; przedstawiać powtarzane ciągle napady barbarzyńskich hord od północy i wschodu, z których na ogromney mocarstwa rzymskiego przestrzeni nowe i wcale odmienne powstać miały społeczeństwa. Trzebaby nareszcie moralne oburzać uczucie nienawistnym widokiem skażenia i nikczemności, w których i rządzeni, i rządcy, przesadzali się nawzajem, a które pod wpływem ciągłego nierządu do ostatniego posunięte stopnia, zrobiły ów lud, niegdyś wielki, przedmiotem wzgardy i pośmiewiska samych nawet barbarzyńców, oraz za-

wstydzającą pamiątką w dziejach rodu naszego.

Bez tych wszystkich wyszczególnień, sam rzut oka na ówczesny stan umysłów i na dzieje Państwa prowadzi nas do nieomylnego wniosku, że tam nic zrobionem być nie mogło, ani dla zabezpieczenia postępów teorycznych, ani dla obwarowania podstaw moralności. Rozum został nadto bezsilnym, a działania jego tém zawodnieyszymi, że skażone serce fałszywy onym wskazywało kierunek.

Uprawa rozumowa i moralna społeczeństw nie mogła już do żadnego dojsć ulepszenia w ręku zwyrodniałego ludu, który owszem mógłby był onę zagładzić aż do ostatnich nasiön. Ale Opatrzność czuwała nad środkami postępnego udoskonalenia, do którego ona ród nasz przeznaczyła. Było zapowiedzianem, w xiędze iey rozrządzeń, odrzucenie wszelkiego ludu, co powszechnem rozszerzeniem skażenia i zgnilizny zagraża: i dla tego Rzymianie musieli zostać pochłonięni przez napływ barbarzyńców, którzy mniej dotknięci zarazą fałszywej cywilizacji, mieli odnowić ród zniewieściaty; poddać pod uprawę rozumową niezwałone ieszcze ani sprzewrotnione umysłu władze; do moralnych udoskoleń przynieść serca oddychające pierwotną prostotą,

a zwyrodniałe plemie Greków i Rzymian zastąpić kiedyś w chlubnym piastuństwie umysłowych nabytków, pod wpływem sprzyjajney pory, i przez szczęśliwsze nagromadzonych usiłowania.

 FILOZOFIA ALEXANDRYJSKA.

KIEDY tak u Rzymian każdy prawie dzień i każda okoliczność zbliżać zdawały się panowanie ciemnoty, użyli Grecy *Alexandryjscy* ostatnich słabiejącego geniuszu wysiłek na obwarowanie pochyłoney budowy filozoficznych wiadomości. Był to, że tak powiem z uczonym *Socherem*, ostatni rzut blasku poprzedzający doszczętne światła wygaśnienie: miał on na chwilę rozweselić zasmucone oko, ale po zniknięciu swoim zostawić na długie czasy dym ćmiący i nieprzyjemny. Trudno jest oznaczyć kto prawdziwym był założycielem szkoły *Alexandryjskiej*, o której tu krótką mam uczynić wzmiankę; to tylko wiemy z pewnością, że szerzyć się zaczęła w pierwszych wiekach *Ery Chrześcijańskiej*. *Potamo*, mniemany założyciel znanego już dawniej *Eklektyzmu*, przygotował nieiako do niej umysły, radząc wybierać dowolnie z każdego systema to, co w nim dobrego znajduie się; *Ammonius Sakkas* dał iey byt rzeczywisty

przez zebranie służących do utworzenia iey materyałów, które znajdowały się rozrzucone po rozmaitych teoryach; *Plotin* rozszerzył one, wzmocnił umiejętnym wywodem, i dał im związek systematyczny.

Pospolitem jest mniemaniem, że chęć bronienia pogańskich religii przeciw zarzutom wyznawców Chrystyanizmu, dała początek sławney tey sekcie: prawdziwe iednak iey nasiona znajdowały się w sposobie myślenia wieków owych; a w tey mierze obrazy, zręcznym *Lucyana* piórem utrącone, najlepszych dostarczać nam mogą wyjaśnień.

Od dawna już czuły dobrze umyśle oświeceni, iak wiele niedorzeczności ukazywał *Politeizm*; i najdawnieysi *Stoicy* chcąc go z osierocającym godzić *Panteizmem* utrzymywali, że cześć mnogim wyrażana Bogóm, jest tylko czią przymiotów i sił iednego wszystko ogarniającego Bóstwa, a niekiedy czią niebieskich ciał, lub użytecznych części przyrodzenia. W czasie rozszerzającego się *Chrystyanizmu* wzrastał coraz więcey interest badań religijnych. Zaczęto iasniey postrzegać iak mało czyniły zadosyc najważniejszym ludzkości potrzebóm filozoficzne systemy, z których każdy z innemi w wyraźney zostawał sprzeczności. Teorye pogańskich religii, no-

szące starożytną cęchę działań nierospostartego ieszcze rozumu, nie mogły wytrzymać porownania z boską nauką, która w swietlejszych nawet wiekach dawać miała sercu i rozumowi uspokojenie.

Duma nie pozwalala domyslać się, że ogół posiadanych naówczas nabytków rozumowych tak wiele ieszcze zostawiał do żądania. Przedsięwzięto więc pojedyncze z różnorodnych nauk zbierać myśli, nadciągając one dowolnie, aby, w ieden przelane układ, przedstawiały nieiaką całość, uprzatając wszelkie niedostateczności pod względem religijnym, moralnym i rozumowym. Panująca w owych czasach skłonność do *Synkretyzmu*, (ów to naturalny skutek historycznego nabywania filozoficznych wiadomości, które tym sposobem samey tylko powierzają się pamięci) wpływała istotnie do pierwszych zawiązków układu, o którym mowiemy. Dodamy do tego miejscową okoliczność położenia *Alexandryi*, do której, iako do stolicy handlu, zbiegali się ludzie ze wszystkich niemal narodów; dodamy nieodstępną od takowego położenia mieszaninę obyczajów, ięzyków, mniemań i religii, powiększoną przez ducha tolerancyi *Ptolomeuszów*; dodamy formę rządu oddalającą partykularnych od uczestnictwa administracyi, a tém samém zwracającą umy-

słowe ich działania ku rozumowym zagłębianiom; dodamy spokojność kraiową, obfitość wygód, zagnieżdżony, zbytek, łagodne klima, zniewieściałość obyczajów, bezrządność i nad rozumem przemagającą fantazyą, postępujące z upadaniem nauk zepsucie gustu i języka, wreszcie owę szkodliwą, ciężogzbiorem *Alexandryjskim* i innemi instytucjami podsycaną, chciwość zbytniego czytania, które rozumową obciąża działalność, odurza rozsądek, i mnogością nieprzetrawionych materyałów tłumi umysłową pojętność; a będziemy mieli wkrótkości zbiór przyczyn, których wpływ rozmaity postrzegać się daje w budowie *Alexandryjskiego* systemu.

Platonizm połączony z grubszeimi *Pitagoreyckich* marzeniami, przypadał najlepiej do smaku w owej epoce ożywionego interesu badań religijnych; i dla tego też został niby tłem, na którym *Alexandryjscy* badacze utkali całą osnowę swej filozofii. Wzmagał się duch szkolnego szermierstwa i spekulacyi, przybierał potrzebne dla siebie z *Arystotelizmu* materyały. Przybyły do tego marzenia i widoki *Gnostyków*, *Kabalistów*, a mianowicie filozofii wschodniej, które w kraju *Egipskim*, w owym to odwiecznym siedlisku zabobonu na systemie *Emanaacyi* opartego, przez naydziwaczniejsze

przechodziły przetworzenia. Z takich to, że tak rzekę, żywiołów, oraz z późniejszego przymieszania wyobrażeń *Judaizmu* i *Chryścjanizmu*, zawięzywał się, pod kolejną wielu Budowniczych pracą, pamiętny ów układ, który jedni *Neo-platonizmem*, inni *Alexandryjskim Eklektyzmem* nazywać zwykli; układ, do którego każdy z mistrzów i wyznawców, przesadzając fantastyczne marzenia swoich poprzedników, dowolne przydawał poprawy, i który dla tego samego trudno jest w jednym ogólnym przedstawić obrazie.

Ale jakiego w prawdziwych udoskonaleniach postępu spodziewać się można było po nauce, która, i pod względem moralnym, i pod względem rozumowym, przestępując zuchwale granice przyrodzonych zdolności człowieka, przenosiła go z pośród społecznego życia w nadwietrzne krainy smutnego omamienia dla samych tylko snowidzów otwarte? Czego oczekiwać można było od filozofii, która za cel ostatni zakładając wpatrywanie się w czyste światło Bóstwa, radziła dążyć do takowej szczęśliwości, przez zupełne osamotnienie się, przez ścisłą od wszelkich używań zmysłowych wstrzeźliwość, przez przenoszenie się w stan zachwycenia, i przez inne fantazyą natężające środki? Do czego prowadzić mogła owa gminnemi wyobrażeniami skażona teoria

Emanacyi, która za nadto po prostu stanowiąc powinowactwo między istotami rozmaitych rzędów, pozwalała człowiekowi ufać w możność dowolnego działania i wptywania na wyższe istoty i na całą naturę, a tём samém rozszerzała i upoważniała *Magią, Astrologię, Wieszczbiarstwo* i inne wszelakiego rodzaju *zabobonne guślarstwa*? Do jakich to marzeń musiała otwierać pole owa Alexandryczyków *Pseudo-Teologia*, dzieło prawdziwe fantazmującego rozumu, albo (jak uczony *Buhle* trafnie powiedział) rozumkuiący fantazyi; owa, mówię, nauka, przypuszczająca oprócz nadświatowej duszy inną jeszcze powszechną, cały świat ożywiającą, duszę; rozprawiająca o *Tryadach* bezpośrednio z Bóstwa wyprowadzonych, między któremi *Demiurg* tworcą jest świata widzialnego; oznaczająca dogmatycznie oddzielne rzędy Bogów, np. nadświatowych, i tych co światem zawiadują, oraz stopniowane szeregi dobroczynnych i złośliwych *Demonów*, czyli istot pośrednich między Bogami i ludźmi; przydająca do boku każdego człowieka, już po jednym właściwym *Demonie*, już po kilku, dobrych i złych, którzy nad każdą częścią ciała i duszy czuwają?

Z tak zawodnych i fałszywych początków teoryi, nie mogło nic zawiązać się rzetelnie użytecznego w praktycznej części fi-

lozofii *Alexandryjskiej*. Obłąkani marzyciele przesadzili i zagmatwali do reszty mniemania *Pitagora* i *Platona* o początku i przyrodzeniu duszy, którey przez dziwaczną mieszanię nauki *Platona* i *Arystotelesa* dwanaście władz nadali. Trudno jest wyjaśnić ich myśli o stanie teyże duszy poprzedzającym tuteysze iey z ciałem połączenie, o przyczynach skazania iey na ten tu czasowy pobyt, i o różnych (ieżeli je tak nawać można) odzieżach, eterycznych, powietrznych i ziemnych, przez które przechodzić musiała. Uczucie głębokiego poniżenia, przez uwięzienie iey w tём cielesnym mieszkaniu, szło u nich tak daleko, że *Plotin* tańt rpornie, i rodziców swoich, i miejsce swego urodzenia, bo wstydził się tey chwili, w której niebiański jego *Demon* z nadziemskich okręgów na tuteyszą strąconym został bryłę: żadne namowy przyjacielów skłonić go nie mogły, aby się malować pozwolił, bo rumienił się za samę nawet postać człowieka. Dla tego też zakładali oni całą treść cnoty i całą szczęśliwość na ciągłym wznoszeniu się ku Bóstwu, na dążeniu do połączenia się z nim na powrót, na bezustanném usiłowaniu, aby przez cielesne obumieranie oswobodzić ducha z poniżającego więzienia. Za środki do tego wskazywali, uporne badanie prawd odwiecznych, pustelnicze osamo-

tnienie i nieczynność, zrzeczenie się zmysłowych uciech, utłumienie zmysłów i namiętności, iednym słowém, zerwanie wszelkich węzłów, które duszę do ciała krępują; ćwiczenie się w czarodziejskich sztukach, i t. d. — Cenili oni cnoty, nie w miarę społecznę użyteczności lub moralnych działającego chęci, ale raczej podług stopnia, w którym oddalamy się od przyrodzenia, a ku Bóstwu zbliżamy. Do wzrostu późniejszego tych anti-społecznych prawideł przyczyniało się nieszczęście czasów, w których samo tylko oddalenie od dworu i wszelkij posługi społecznej, ocalając mogło zapewnić spokoyność, i w których wzmagająca się przewaga Chrześcian wyłączała każdego innej religii wyznawcę od publicznych dostoięństw.

Stosownie do tak oznaczonego zamiaru i środków, urządzili *filozofowie Alexandryjscy* rozmaite stopnie czterech głównych cnót, to jest, rostopności, umiarkowania, męstwa i sprawiedliwości. Podług owych stopni, były te cnoty, albo towarzyskiemi, albo oczyszczającymi, albo cnotami oczyszczoney duszy, albo rozmyślalnemi, albo nareszcie teurgicznymi i boskiemi. W pierwszym stopniu, gdzie główne owe cztery cnoty dopiero towarzyskiemi zowią się, są one tyl-

ko przygotowaniem do stopni wyższych. W drugim stopniu cnota, *np. rostopności*, zależy już nie na samém unikaniu uciechy ściągającej szkodliwe za sobą skutki, ale nawet na oswobodzeniu się od wszelkij pokusy do nięrostopnego działania, i wtenczas ona odbiera nazwisko cnoty oczyszczającej. Po długim ćwiczeniu się w cnotach oczyszczających, nabywamy cnót oczyszczoney duszy, które trzeci stanowią stopień: wtenczas cnota też sama *rostopności*, do wzmiankowanych już znamion nabywa i tego, że za ięj pomocą znamy doskonale co jest boskiem i godnym wyboru, oraz w to iedynie wpatrujemy się. Wprawieni w cnoty rozmyślalne, widzimy samo (jak się chlubił *Proklus*) oblicze odwiecznej prawdy. W rzędzie cnót teurgicznych mieścili nasi filozofowie wszelkie nedorzeczności i marzenia o przedstawianiu z Bogami, zaklinaniu i podbijaniu *Demonów*, i t. d. — Cnoty ostatniego stopnia, cnoty boskie, sądzili wcale nadludzkiemi, osadzali je w rozumie samego Bóstwa, i uważali iako pierwotne źródło cnót innych.

Z samego przedstawienia tej teoryi, zasadzoney na fałszywém obięciu przyrodzenia i przeznaczenia człowieka, łatwo każdy osądzi, iak ona była nieużyteczną, i owszem

szkodliwą. Żadna inna nauka nie dążyła wyraźniej do stargania dobroczynnych węzłów społeczności. Długieby pracy potrzeba na obrachowanie fatalnego i ciągłego wpływu, który miała filozofia Alexandryjska na religię, na moralność, na stan społeczeństw, na przewrotnienie umysłów, i na skażenie języka. Pozostać w tym widoku do zrobienia arcy-użyteczna xięga; pozostać do wyjaśnienia owa, na ważne przestrogi naprowadzająca, genealogia szaleństw i niedorzeczności, które rozum oburzają, a których tyle jeszcze wokoło nas postrzegamy.

Sekta Alexandryjska, liczyła między mistrzami i wyznawcami swemi wielu ludzi niepospolitą zdadnością obdarzonych, którzy w szczegółach wyszukiwań swoich oczyścili, odznaczyli, rozprzestrzenili wiele wyobrażeń, i ważne dla późniejszych badaczy przygotowali materiały: ale w ogóle cały nakład pracy ich i bystrości, trwoniony w tak nieprzyjaznej porze na pielęgnowanie szkodliwych nasion, przyczyniał się tylko do rozkrzewienia pasorzytnych wyrostów. Po *Plotynie*, który tej filozofii umiętętną i systematyczną nadał postać, jasność, między wielu innymi, w dziejach szkoły Alexandryjskiej, uczoney *Porfiryusz*; tawowierny *Famblich*; *Maxym z Efezu* mianowitszy nauczyciel i poradca *Juliana*

na *Cesarza*; tenże *Julian*, którego dobre ale uwiedzione chęci warte były, aby poświęconemi zostały na obronę lepszej i rozumniejszej sprawy; *Proklus*, (naygorliwszy zbieracz prawdziwych i zmyślonych pism *Zoroastrowskich*, *Hermesowskich*, *Orfeuszowskich*, i tym podobnych,) który subtelnością badań, ale razem bezrządną fantazyą i zaboronnemi marzeniami swoich przeszedł poprzedników; czci-godna *Hypatia*, zamordowana od Chrześcian Alexandryjskich w czasie powstania ich przeciwko żydom; i nie-szczęśliwy konsul Rzymski *Boecyusz*, świątły wykładowca niektórych xiąg *Arystotelesa*, ostatni z Rzymian, co filozofii greckiej w Atenach uczyli się; mędrzec szanowny, którego więzieniu winniśmy piękną rozprawę o pocieszeniu, iakie z filozofii czerpać można.

Nauka ta rozeszła się niedługo po wszystkich cywilizowanych krajach. Przyjęto ją z poklaskiem w *Alexandryi*, w *Atenach* i w *Rzymie*. Użytkowano z niej na stronę każdej religii. Zaćmiła wszystkie inne filozoficzne teorie; wyrugowała na długi czas użyteczne społeczeństwu nauki; wzmocniła ducha spekulacyi; otworzyła przestronne pole mistycznym marzeniom i dyalektycznym szermierstwom. Zagnieździła się później w *Konstantynopolu*, po którego wzięciu przez *Tur-*

ków przeprowadzoną została do *Włoch*, i zarażiła wieki wschodzącey na nowo zorzy w Europie. Wiadome są oszustostwa i marzenia *Teurgów*, *Kabbalistów*, *Alchymistów*, *Asce-tów*, i fałszywych *Teozofów* 15, 16 i 17 wieku; zostały głośnemi imiona *Pika z Mirandoli*, *Reuchlina*, *Agryppy*, *Kardana*, *Paracelsa*, *Böhma*, *Fludda*, *Mora*, i wielu innych. Na tyle to manowców jedna fałszywa teoria wprowadziła rozum, nieotrzeźwiony jeszcze po swoim z długiego letargu przebudzeniu! Nieoświecony *Synkretyzm Alexandryjskich Eklektyków* wylął z nasion różnorodnych tę potworę; niedziw zatem, że, przeniesiona do Europy, wskrzesiła na nowo w rozmnożoném potomstwie swoim wszystkie rozum hańbiące dziwolągi.

W świeższych czasach wynalazki i udoskonalenia, starożytnym nieznanne, dały niezawodniejszą sposobność dociekania tajemnic natury. Wyjaśniona lepiej generacya działań rozumu, oraz karta postępów jego i bezdrożów, pomogła do zrozumienia mędr-ców greckich, którzy wśród mroku musieli służyć za przewodników obłąkania. Zniknęła więc za zjawieniem prawdziwey *Platona* filozofii owa nieprawda iey córka; i mamy powody spodziewać się, że za nią, przy rozpościerającym się świetle, zniknąć będą kolejno fantastyczne widma, co nas zwr-

cać mogłyby z drogi prawdziwych postępów, oraz że ukrzepiona dzielność rozumu utłumić do szczętu potrafi rzucone w wiekach ciemnoty nasiona zabobonu.

 FILOZOFIA u ARABOW.

PRZENIESIONA w krainy marzenia filozofia, musiała tam postępować z jednego manowca w inny: *Proklus* rozszerzył jeszcze dla niej labirynt obłąkań, i odtąd niepodobieństwem zdawało się, aby bez nadwyzczajney iakiey zmiany zostać mogła ocaloną dla czasów potomnych. W tak krytycznym położeniu, wypadki polityczne sprowadziły dla niej jedną z owych rewolucyi, przez które przechodzić miała, nim zbliżyła się ku właściwey dla użytecznych postępów drodze.

Na ogromnym półwyspie Indyjskiego Oceanu, rozlegającym się między zatokami Perską i Arabską, miał odwieczne siedlisko swoje mnogi i waleczny lud pasterzy, których swobodne życie schodziło na ustawném z familiami, trzodami i namiotami przenoszeniu się z jednego stepu na inny. Lud ten, nieznanym obcym chyba przez łupieżkie wypadki na ościenną ziemię; obdarzony od natury żywą imainacją, oraz wspaniałomyślnemi skłonnościami przyjaźni i gościnności; czuły na wdzięki poezyi, która podawała

mu rozrzewniające pamiątki znakomitych spraw, wydarzeń i familiinych dostoięństw; dostępny poruszenióm wymowy, do której otwierata niekiedy pole potrzeba naradzania się o rzeczach publicznych; znajdujący w pasterskim rodzaju życia, pod czystým niebem, naglące powody uważania obrotów ciał niebieskich, i ztąd na niektóre naprowadzony astrologiczne wyobrażenia; nabywający za przewodem doświadczeń, utomkowe natury wiadomości, od pokolenia do pokolenia dziedzictwem przesyłane; używający bogatego, przyjemnego, z hebrayskim i innemi wschodniemi spokrewnionego języka, któremu uprawa poczuy i wymowy tyle nadała giętkości, ile iey w owym początkowym stopniu cywilizacyi osiągnąć można było; wyznawający, spólną dawniey wszystkim wschodnim narodóm, bałwochwalczą religią na czci ciał niebieskich zagruntowaną; żyjący niepodlegle w rozpiezchnionych gromadach pod naczelnictwem oddzielnych dowódców; lud ten, mowię, oczekiwał tylko na zacieśniającą narodowe węzły instytucyą i na ożywcze dla swojej energii hasło, aby rzutem trwoży powszechney i pogromem zwycięztw oznaczył ziawienie swoje na widowni świata.

Przebywający w *Arabii* żydzi i chrześcianie, bądź iako przekupnie zaieżdzający

po owe sławne korzenie, kadzidła i balsamy, — bądź iako wyoczyźnieni, i przed fanatycznymi przesławowaniami szukający schronienia na gościnney ziemi, rozsiali między tym ludem religiine wyobrażenia, które przez wyższość i użyteczność swoją usposabiały zwolna do główney odmiany. Ułatwiała ją sprzyjazna pora w której wyznawcy innych religii, przez sektarskie walki i grubą ciemnotę, zarówno tracili resztę praw do szacunku. Chwycił z ręcznie tę porę geniusz *Mahometa*: przyspieszył rozpostarcie upatrzonogo w umysłach zarodu odmiany; użył cudów, objawien i proctw na ziednanie powagi swojemu postąnstwu; a podając iedną ręką ludowi zbiór religiinych i moralnych przepisów pod imieniem *Koranu*, drugą wodzóm swoim zakrwawiony sztandar, iako znak boiu za sprawę religii, zatóżył owę duchowno-ziemską potęgę, która w ciągu wieku iednego miała pochłonać rozległe w trzech świata częściach kraie, od Indyów aż do Pyreneów i atlantyckiego morza.

Tą religiino-polityczną instytucyą w ieden spoieni naród *Arabowie*, zwrócili zaraz broń swoją przeciw znużonemu nierządem i gorszącemi sporami greckiemu Cesarstwu, którego liczne prowincye, iuż przez samę tylko przywykłość posłuszeństwa trzy-

mały się iednego berła. W ciągu ośmiu lat od śmierci *Mahometa*, (to iest od roku 632 do 640), wydarli temu Cesarstwu Syryą, Palestynę i Egipt: *Alexandryją*, stolica owczesna uczonych, dostała się w ręce rozjuszonego fanatyzmem ludu, który przybywał z zakorzenionemi już, i przez powodzenia obecne dosyć usprawiedliwionemi, uczuciami wzgardy przeciw światłu i cywilizacyi pokonanych przez siebie nikczemników. Drogie reszty owego sławnego księgozbioru, oszczędzone po spaleniu iego połowy w czasie oblężenia przez *Cezara*, i po zburzeniu *Serapeum* przez Chrześcian, (b) zostały łupem płomieni, których blask przerażający zdawał się okropnym znakiem, zapowiadającym światu doszczętne zniszczenie płodów rozumu, i smutną wieszczbą uwiecznia-

(b) Biblioteka Alexandryjska założona i pomnożona przez sprzyjających naukom *Ptolomenszów*, zwiększona później zdobytą od *Antoniusza*, i *Kleopatrze* darowaną. *Pergamską* biblioteką, dwa miała składy, ieden w *Bruchion*, drugi w kościele *Serapisa*. Połowa iey, złożona w *Bruchion*, zgorzała podczas oblężenia *Alexandryi* przez *Cezara*. *Seneka*, w rozprawie o *spokojności umysłu*, twierdzi że 40000. ksiąg wówczas spłonęło. *Serapum* zburzone zostało w roku 391 przez fanatyczną gorliwość Chrześcian pod panowaniem *Teodozjusza*: podobno wtenczas zbiór ksiąg tam znajdujących się popadł rabunkowi i zniszczeniu, bo *Orosiusz* wspomina już o próżnych szafach. Powieść więc o owym straszliwym *Auto-da-fe*, gdzie 4000 łaźni przez 6 miesięcy samemi księgami opalano, (powieść wsparta na świadectwie *Abdallatifa* i *Abufaradscha*, dwóch Arabskich Pisarzy), iest tylko widocznym przesadzeniem. Zobacz uczony tego wywód w rozprawie *Reinharda*, o późniejszym losie Alexandryjskiej biblioteki.

iącego się panowania ciemnoty. Nie długo potem posunęli *Arabowie* broń zwyciężką aż pod okolice *Konstantynopolu*: i tak w czasie stoletnim przeszły ostatnie siedliska pełniącego oświecenia, pod prawa owej religijney xięgi, którey zamiarem było uiarzmic władze umysłowe, a po wytępieniu wszystkich ich owoców, zostać wyłączną dla rozumu i serca ludów wyrocznią.

Była to podobno naykrytyczniejsza pora dla sprawy ludzkości. Obok tych powodzeń wyznawców *Islamizmu* znikwały, na przestrzeni upadłego Cesarstwa zachodniego, ostatnie promienie światła pod nawątem cisnących się tam barbarzyńców, kiedy w *Konstantynopolu* wszystkie umysłowe działania zwracały się ku gorszącym teologicznym sporóm, z których z czasem okropne dla całego Państwa wy płynąć miały skutki. Ale te wszystkie postronne wydarzenia nie mogły cofnąć całego rodu naszego z drogi przeznaczeń odwiecznie dla niego wyznaczoney. U kresu nieszczęść znajdował on zawsze nasienie ulepszenia. Tenże sam lud *Arabów*, co miał pochłonać wszystkie środki oświecenia, i co w czasie pierwszych wtargnień swoich pamiętne zadał ciosy instytucyóm dla nauk sprzyjającym, został później pracowitym gromadzicielem rozumowych zażytków starożytności, aby podał je odległym pokoleniom do obszerniejszego użycia.

Nagły wzrost potęgi, handlu i bogactw *Arabów*, oraz spokojność, którą im zapewniała niemoc znękanym nieprzyjaciół, zwróciły niebawem ich skłonność ku przyemniejszemu zatrudnieniu. Stygnął z wolna duch podbiłania, ożywiany religijnym fanatyzmem. Potrzeba zasięgnięcia rady od krajowców w okolicznościach interessu publicznego, sprowadzała wydarzenia, w których uczono się oceniać lepiej wartość umysłowej wyższości. Odwyknienie od pierwotnej prostoty pasterskich obyczajów i od zbawiennej wstrzeźliwości, ściągało szkodliwe dla zdrowia skutki, i dawało częstą sposobność wzywania pomocy greckich i syryjskich lekarzów, którzy umieli wzbudzić ciekawość znakomitszych *Arabów* do dzieł *Hipokratesa*, *Teofrasta*, *Galena* i innych. Ztąd to wspaniałomyślni Kalifowie powzięli ów wielki zamiar przeoczczenia najlepszych pism greckich, przez wytlómaczenie ich na język Arabski. *Al-Mansor* przyzwał pierwszy do dworu swego uczonych ze wszystkich okolic, pozakładał szkoły i inne naukom sprzyjazne instytucye, które pod panowaniem syna jego *Al-Mohdi* do kwitającego doszły stanu. *Al-Rashið*, i *Al-Mamun* przez wysłańców swoich zbierali dzieła greckie po Armenii, Syrii, Egipcie i w Konstantynopolu; zakładali towarzystwa z pracowitych tlómaczów złożone; bawili się sami nau-

kami, i przez uczestnictwo swoje do rozmowych rozpraw, ożywiali w uczonych chęć badania prawdy. Widziano wtenczas kwitające szkoły i literackie instytucye, w *Bagdadzie*, *Kairze*, *Damaszku*, *Bassorze*, i innych miejscach. Xięgozbiór w *Kairze*, publicznie poświęcony użyciu, składał się ze stu tysięcy rękopismów; w *Kordubie* do sześciu kroć stu tysięcy dochodził.

Tak mocne zachęcenia nie były bezskutecznymi, a sprawiedliwa potomność nie przepomina nigdy, ile winna jest pracy *Arabów* w matematyce i niektórych fizyko-matematycznych umiętnościach, w chemii, lekarskiej nauce i filozofii. Wierni uczni mistrzów swoich Greków, odrzucali tylko ich poezją i dzieiopisarstwo: pierwszą jako pełną mitologii, która sprzeciwiała się teorii *Islamizmu*, drugie jako napełnione sprawami dawnych Rzpłtych, a tém samém ubliżające zasadóm samowładztwa. Smakowali sobie jednak w pieniach *Homera* i w czytaniu dzieiów *Alexandra Wielkiego*.

Z tém wszystkiém, mimo tylu rzetelnych postępów, nie zakorzenił się nigdy prawdziwy duch filozofii między *Arabami*; a do pamiętki zasług ich w tej części mięsza się zawsze nieprzyjemna uwaga nad obłąkaniami, przez które za ich przewodnictwem przeszliśmy.

Duch instytucji *Islamizmu* zastawiał postępowi światła silne zawady, o które rozbijała się sama nawet Kalifów potęga. Przez boiaźń ubliżenia wyrokóm *Koranu*, starali się filozofowie *Arabscy* godzić z nim twierdzenia *Arystotelesa*. Zwyczaj ten szerokie otworzył pole do subtelnych odrożeń, abstrakcyow i nadciągań, które przyczyniały się do sprzewratniania rozumu i dały byt licznym sektóm religijnym między Muzulmanami. Zniknął właściwy charakter i użyteczność filozofii, skoro została służebnicą religii *Mahometa* instytucji.

Oprócz tej przeszkody, sposób jakim szerzyło się oświecenie między *Arabami*, nie był wcale sprzyjającym ustaleniu jego panowania; zaczynało się to rozszerzenie od klasy najwyższej rządców, a nie od licznych klas pośrednich, jak niegdyś u Greków i Rzymian. Trudno było dobroczynnym promieniom przedrzeć się przez masę nieprzygotowaną bynajmniej do ich przyjęcia; działanie ich ustało, skoro tylko zniknęły ręce, co rozsiewaniu ich pomagały, i lud wrócił się nagle do pierwotnej swojej ciemnoty.

Wreszcie nie znali oni greckiego języka; w całych bowiem dziełach literatury *Arabskiej*, bardzo mało znajdziemy rodowitych *Arabów*, o którychby z pewnością twierdzić można, że w tym języku byli biegłymi.

Pierwszą znajomość filozofii greckiej czerpali z tłumaczeń perskich i syryjskich. Towarzystwo do tłumaczenia dzieł greckich użyte, składało się najwięcej z *Syryczyków*; i te dzieła musiały być pierwey przekładanemi na język syryjski, jako spokrewnionny z arabskim i *Arabóm* znaiomszy, a potem dopiero z syryjskiego na arabski. Dumna chęć zupełnego przyswoienia tworów greckich, poddawała Kalifóm fatalną radę palenia oryginałów po zakończeniu ich tłumaczeniu, aby następni uczniowie w samym tylko rodowitym języku szukali światła i do obcych nie udawali się zrodęł. To niszczenie oryginałów odejmowało sposobność poprawiania tłumaczeń, które z pośpiechem, i przez ludzi zarówno w filozofii, jak i w języku niebiegłych wykonane, mnogiem były napełnione błędami. Przez takie przetworzenia przychodząca do *Arabów* filozofia grecka, nie mogła dla nich dobrym zostać przewodnikiem; a to tém bardziey, że zupełnie byli niewiadomemi dawniejszych iey dzieł. Odebrali tylko jałowe literalne znaczenie, martwą że tak powiem odzież; ale nie potrafili dosięgnąć ducha, co owe rozumotwory ożywiał. Języki syryjski i arabski nie były ieszcze dosyc usposobionemi do filozoficznych badań, i *Arabowie* z tak mało udoskonalonem narzędziem musieli w zna-

czney za swemi mistrzami pozostać odległości. Trwonili oni, ile wiemy z pozostałych szczątków ich pracy, całą zdolność na objaśnianie i wykładanie *Arystotelesa*; którego służbistami zostali stronnikami, skoro odebrali od *Syryjczyków* niektóre części jego filozofii. Jak onę przewrotnie rozumieli i wykładali, iak wiele przyczyniali się do przedłużenia obłąkań rozumu, świadczą to dzieje *Scholastyki*.

Prace ich filozoficzne nie przyczyniły się bynajmniej do umiętowanego obwarowania moralności. *Mahomet* nie podał iey systematycznie w swoim *Koranie*, ukleconym ze zbieraniny oddzielnych ułamków. Poparł ją tylko religijnymi dogmami o nieśmiertelności duszy, oraz pewności nagrod i kar w przyszłym życiu: z resztą zamknął całą w pięciu głównych przepisach, zalecających: *1od* cześć Boga przez modlitwy; *2re* czystość zewnętrzną ciała; *3cie* iak mużny; *4te* posty; *5te* nabożne pielgrzymstwa. Wielu z moralistów Arabskich pracowało nad rozszerzaniem, objaśnianiem i oczyszczaniem moralności i *Islamizmu*, ale żaden nie nadał iey filozoficznego układu. Zawsze ona popularną tylko zachowała postać, i dawaną była w oddzielnych upomnieniach, przykazach, prawidłach i pieniach. Niektórzy co chcieli poddać onę filozofi-

cznym badanióm, iak np. *Tophail*, zbaczali zaraz na bezdroża *Mistycyzmu* i *Pitagoreysko-Platonicznych* marzeń; dla tego znajdujemy między *Mahometami* *Ascetów*, *Mistyków* i *Teozofów*, równie iak i w innych religiach. Tak to daleko w umysłach przez zaniechanie przyzwoitey uprawy zdziczałych, zarosły owe ślady pomysłniejszych badań natury i przeznaczenia człowieka, bez których myśleć nawet nie można o wzniesieniu filozoficznego układu moralności.

Jednakowoż wytykając z tak surową sprawiedliwością to wszystko, co w usitowaniach *Arabów* uważać należy iako dług czasów i wydarzeń, zachowaymy ją i w przypomnieniu imion, którym dla rzadkiey zdolności i wytrwałey pracowitości, znamienite przystoi miejsce w dziejach postępów rozumu.

Na początku 9 wieku, *Alkendi* matematyk, filozof i lekarz, pracował nad objaśnieniami dzieł *Arystotelesa*, a osobliwie jego *Organon*; ale przesadził zastosowanie matematyki do nauki lekarskiey, utrzymując, że własności i działania środków lekarskich mogą być oznaczanemi podług prawideł arytmetyki. — W 10 wieku, *Alfarabi* (Arabski *Heraklit*) rozszerzył wykłady dzieł *Arystotelesa*, zostawione od *Alkendego*. — *Al-Rasi*, Arabski *Galen*, pierwszy zastosował do lekarskiey sztuki *Chimią*, która przez nastę-

nych po nim pracowników, i ważnemi wynalazkami zubożoną, i kunsztami oszustwa upośledzoną została. — *Avicenna*, który bystrością w metafizycznych badaniach i rozległą sławą, przeszedł wszystkich poprzedników swoich.

Z pomiędzy *hiszpańskich Arabów*, w dwunastym i trzynastym wieku, *Awenzoar* stosował filozofią do lekarskiej nauki, kładąc dostrzegania i rozumowania na miejsce domniemywań. — *Tophail*, wyznawca *Alexandryjskiej filozofii*, Autor filozoficznego romansu, pod tytułem *Hai Ebn Fokdan*, wystawiającego w przyjemnym obrazie teorią *Neoplatonizmu*. Przez dowcipne zmyślenie umieścił on na wyspie odludnej wyrzucone przez powódź dziecko, które tam wzrastając, podnosi się, za pomocą własnych tylko umysłowych zdolności, do najwyższych filozoficznych objęć, duszy, świata i Bóstwa; zatapia się w badaniu nadzmysłowych przedmiotów, i po złożeniu narzędzi zmysłowych dosięga najwyższej szczęśliwości wpatrywania się w samo Bóstwo. — Nareszcie *Averroes*, który zaćmił sławę poprzednich filozofów *Arabskich*, i od *Chrześcian średniego wieku* czasem w równi z *Arystotelesem*, czasem nad niego nawet był cenionym. Zostawione przez niego wykłady filozofii *Arystotelesa*, długo były prze-

wodniczą dla *Scholastyków* więgą. Stosował on filozofią do religii i iurysprudencji; wiązał z *Ferypatetyzmem* marzenia *Mistycyzmu*. Chociaż był zapalonym czcicielem *Arystotelesa*, w gruncie jednak, co do najważniejszych dla człowieka zagadnień, myślał z *Neoplatonistami*. Przez sławną swoją naukę o rozumie powszechnym, został nieiako mistrzem osobney sekty. Łącząc razem *Arystotelizm*, *Platonizm* i systema emanacyi, utrzymywał bytność jednego powszechnego działającego rozumu, jedney powszechney duszy, która każdego człowieka ożywia i jest nieśmiertelną; gdy tym czasem ta, którą my zazwyczaj duszą zowiemy, iako bierna, rozwiązuje się razem z naszym ciałem. Mniemanie to gorliwych później znalazłszy stronników, zostało przyczyną gorszących sporów; i dla tego *Leo X.* musiał potępić one powagą kościoła.

Zaginęta część najznacześniejsza uczonych prac *Arabów*; wygubiła ich najwięcej, wraz z drogiemi dla sztuki i światła zabytkami, nieoświecona gorliwość w czasie wypędzania *Maurów* z *Europy*: ten niedostatek nie pozwala z pewnością oznaczać stopnia zasług, iakich oni nabyli względem filozofii. Cóżkolwiek bądź, nagromadzili *Arabowie* i potomnym przestali wiele dzieł starożytno-

ści, chociaż niewierném zepsutych tłómaczeniem. Z rozszerzeniem ich panowania, przeszła znajomość filozofii do Hiszpanii, gdzie rozumowano już *dyalektycznie*, kiedy zdolności umysłowe zachodnich Chrześcian w zupełném jeszcze znajdowały się otrętwieniu. Z Francyi, Włoch i Niemiec ucześnieali tam po naukę filozofii Chrześcianie i żydzi: tym sposobem rozszedł się po Europie duch Arabsko-Perypatetyczney filozofii, i pomógł do wzrostu owej sławney Scholastyki, o której jeszcze mówić mi pozostaje.

SCHOLASTYCY. — PERYPATETYCY. — WSKRZESZENIE NAUK. — EPOKA ODRODZENIA ICH.

W EPOCE upadku Cesarstwa zachodniego, barbarzyńskie napady, oraz inne miejscowe przyczyny przerwały wprawdzie i w Cesarstwie greckim wzrost światła, ale nie wygasiły go doszczętnie. Umiejętności i przyjemne nauki daleko mocniej były niegdyś zakorzenione między Grekami, a niżeli między Łacinnikami; nie mógł więc smak do nich zniknąć tak nagle, jak zniknął na zachodzie. Po utracie wszystkich prowincyi Państwa Bizantyńskiego, pozostał się w ręku Greków *Konstantynopol* i jego okolice; pozostał im byt narodowy, chociaż mnogiemi

klę-

klęskami oznaczony; a mianowicie język za którego pomocą zdołali czerpać w samém źródle materyały oświecenia, po sławnych poprzednikach odziedziczone, a w znaczney części staraniem zakonników, osobliwie zaś Patriarchy *Focyszusa* i *Stobeusza* od zagubienia uratowane. Dla tego w wieku nawet 15tym, po zdobyciu Konstantynopola przez Turków, znaleźli się jeszcze Grecy, którzy unosząc z sobą na zachod drogę zabytki geniuszu, zasilili tam działalność umyśłów długiem błakaniem zwątloną, i zbliżyli pamiętne oney *odrodzenie*.

Przeciwnie w krajach *zachodniego Cesarstwa*, nie były nauki tak powszechnie rozszerzonemi; znakomitsze tylko osoby znajdowały w nich upodobanie, które łatwo zniknęło, skoro następne burze zmieniły dół klas wyższych. Zaniedbanie greckiego języka i przerwanie ciągłych z Grekami związków, odięto sposobność korzystania z pracy starożytnych filozofów; gdy tym czasem zepsuty już język Rzymian niedogodnym był dla myśli narzędziem, a dzieła Łacinników słabem bardzo za greckie wynagrodzeniem. Pomimo tego, upadek zachodniego Cesarstwa był upadkiem zupełnym. Wszystko zostało łupem barbarzyńców kolejno siebie z posiadtey ziemi wypierających: żadna horda w spokojném na dłuższy czas u-

trzymać się nie mogła dzierzeniu, i przerażonym umysłem pozwolić chwilę swobody. Nie dziw zatem, że wśród tej ciągle przez parę wieków odnawiającej się nawalnicy, przy tylu innych, i z historii nauk i z historii kościoła, znanych przyczynach, gąsnęły, ledwie nie do reszty, rozproszone tu i owdzie iskiereki dawnego oświecenia, a barbarzyństwo, ciemnota, fanatyzm i zabobon, po wszystkich kraich zachodnio-rzymskiego Państwa swoje rozciągały panowanie.

Ale ród ludzki, w swojej całości, przeznaczonym jest do postępných udoskonaleń. Władze nasze rozpościerać się muszą ciągle, bądź pod prawym, bądź pod fałszywym kierunkiem; i gdziekolwiek wpływ politycznych lub fizycznych przyczyn nie przedłuża ich otrętwienia, nie znają one żadnego kresu, u którego by to rozpościeranie zatrzymanem być mogło na zawsze. Nadto już rozmnożonemi dawniej zostały ślady udoskonalających postępów starożytności, aby obłąkana potomność nie miała trafić na którykolwiek; przez wyższość zaś usposobień naszych, najmniejsza częstokroć skazowka wystarcza umysłom do wytropienia przewodniczący drogi. Zda się nawet, że w owej porze rozszerzonego zaciemnienia nad zachodnio-południowemi kraiami Europy; w owym peryodzie obumarłej, że tak rzekę,

działalności umysłów, natura odżywiła w odnowionych plemionach znakomite zdolności, za których pomocą przebiegliśmy za wód starożytnym nieznany.

Epoka owego zaciemnienia, poczynająca się w 6 wieku Ery Chrześcijańskiej, po straceniu *Boecyusza*, ostatniego podobno z zachodnich filozofów, zajmuje blisko sześćset lat; w ciągu których zaledwie kilkunastu znajdziemy ludzi, co bądź przez własną wyższość umysłu, bądź przez chęć silną dźwignania upadłych nauk, zasłużyli na wdzięczne u potomności wspomnienie. — W końcu 6 wieku *Izydora z Kartageny* Biskup Sewilski, autor dzieła o *Etymologiach*, oraz rozprawy o *przyrodzeniu rzeczy*, podał potomności ułamkowe zbieraniny z lepszych autorów starożytnych czerpane. — Na początku 8 wieku, *X. Beda* Anglik, sławny rozległą erudycją, pisał o wszystkich prawie częściach filozofii. Wybierał pracowicie z *S. Augustyna*, *Boecyusza*, *Izydora*, *Platona* i *Arystotelesa*. Dzieła jego są bardziey dowodem wielkiej pamięci, a niżeli mocnego obymowania. Zasłużył sobie iednak na wdzięczność potomnych przez dobre swe chęci, i przez ocalenie wielu starożytnych wiadomości. — W ciągu 8 wieku, *Alcuin*, nauczyciel i poradzca *Karola W.*, skłaniał namowami swemi tego nowego *Tezeusza* do zakła-

dania szkół, do zachęcania uczonych i uczących się, stowem do opatrywania wszystkich środków wzrostowi światła pomocnych; które bytyby mogły zbliżyć dla Europy pożądaną chwilę wskrzeszenia nauk, gdyby niedolność następców jego, oraz nowe napały Normannów i Węgrów nie przerwały skutku dobroczynnych ustanowień. — W 9tym wieku *Alfred, Król Angielski*, założyciel szkoły *Oxfordzkiej*, naśladował *Karola W.* w gorliwych okoto dźwignienia nauk usiłowaniach, których owoce zniszczyło później barbarzyńskie *Duńczyków* wtargnienie do Anglii. — W tymże samym wieku, *yan Skotus Erygena*, przez bystrość umysłową pokazał się wyższym nie tylko nad współczesnych, ale podobno nad wszystkich, co żyli w epoce o której tu mowiemy. Posiadał grecki i wschodnie języki. Przywołany od sprzyjającego naukom *Karola Łysego*, przewodniczył nadworney Akademii przez *Karola W.* założoney. On tylko ieden we Francyi zdolnym był naówczas wytlómaczyć dzieło mniemanego *Dyonizego Areopagity* o hierarchii niebiańskiej, które Cesarz grecki przysłał dawniey w podarunku *Ludwikowi* pobożnemu. Tém wytlómaczeniem otworzył wrota do marzeń *Alexandryjskiej filozofii*, które odtąd pod imieniem *Mistyki* szerzyć się zaczęły na zachodzie. Dzieło jego własne o *podziele na-*

tury, przechodziło wprawdzie wiek ów głębokością wyszukiwań, ale razem wznowiło dawny *Panteizm* wsparty na zasadach *emancypii*. Utrzymując, że filozofia jest tylko *religią*, uniezawodnioną przez *pomoc dyalektyki* i w porządnym systemie związaną, nadał teyże *dyalektyce* obszerność całej filozofii służącą i upłodnił nasiona *Scholastyki*. — W 10tym wieku *Gerbert*, później naczelnik kościoła pod imieniem *Sylwestra II.* wydoskonalony w szkole Arabów hiszpańskich, zadziwił współczesnych niepospolitą biegłością w *Filozofii*, *Matematyce*, *Mechanice*, *Hidraulice* i *Astronomii*. On podobno pierwszy zaznałomit Łacinników z naukami i umiętnościami Arabów, odkrył przez to nowe i obfite źródła, wskazał właściwszy dla działalności umysłowey kierunek, a przez tak rzeczywiste zasługi uwiecznił dla siebie prawa do chlubney pamiątki u potomnych, i do czułej wdzięczności wszystkich przyjaciół światła. — W tymże wieku *Lanfrank*, *Opat w Beck*, idąc w ślady *Jana z Damaszku*, pierwszego na wschodzie urządziela teologii chrześcijańskiej podług form *Perypatetyzmu*, zaczął rozszerzać używanie *dyalektyki* w materyach teologicznych; a tém samém został iednym z poprzedzicieli *Scholastyki*, która pierwiastkowe na zachodzie wykształcenie swoje winna jest iedne-

mu z uczniów jego, *Anzelmowi Arcybiskupowi Kanterburskiemu*.

W innych wiekach ludzie tacy mogli by byli daleko zbawienniejsze dla nauk wprowadzić zmiany; ale w czasie, o którym tu mowa, nie było dla nich rzeczą podobną przetamać zawady trudnemi okolicznościami wzmocnione. W odmęcie wydarzeń, gdzie byt każdego ciała politycznego nieustannie był zagrożanym, nie mogły żadne naukom naysprzyjaźniejsze usiłowania trwałych ziednać korzyści. Stan oświecenia musiał w owej epoce odpowiadać stanowi społeczeństw; do których składu wchodziły tylko, z iedney strony tłuszcze srogich naiezdników, niosących z sobą barbarzyństwo i ciemnotę, z drugiej załęcznione trzody nikczemnych, a równie pod względem umysłu, iako i pod względem moralnym zwyrodniałych kraiovców. Tych tu niewolnicza klasa straciła aż do uczucia wyższych swoich zdolności, gdy tym czasem panujący zdobywcy na odwadze tylko i sile fizycznej zasadzali całą treść społecznych udoskonalen. Nieoświecona gorliwość wyznawców *Chrystyanizmu*, skoro ten panującym został w znaczniejszej części Europy, radziła im rozciągać aż do samych nawet nauk pogańskich, ów mocny wstręt od bałwochwalczych religiów. Spalenie reszty starożytnego xię-

gozbioru, pozostałego w kościele *Palatyńskiego Apollina*, a przez *Gotów* nawet oszczędzonego, było podobno iednym z mniejszych ciosów, które ta religijna niechęć zadała rozumowi. — Przez zbieg rozmaitych przyczyn dostał się naczelny kierunek nauczycielstwa i oświecenia w ręce iednego tylko stanu; który chociaż mniej od innych ciemny, nie umiał iednak czuć ceny udoskonalających postępów, i przez zepsucie moralne stawiał się w stanie sprzeczności między swym własnym interessem, a potrzebą rozszerzania światła. Po zniknięciu reszty szczupłych wiadomości fizycznych, które przysposobili Grecy, każde osobliwsze zjawienie zdawało się w oczach ciemnoty cudem lub czarodziejstwem. Cała nauka moralna zasadza się na czytaniu sławney xięgi *Moralium Grzegorza W.*, w której zachowanie kościelnych obrzędów zalecaném było iako treść naygłówniejszych powinności. Wszystkie inne nauki i umiejętności, nazwiskiem *światowych* wówczas oznaczone, zamykano w ciasnym obrębie *siedmiu sztuk wyzwolonych*: między którymi trzy były niższe pod imieniem *Trivium*, to iest *Grammatyka*, *Retoryka* i *Dyalektyka*; cztery zaś wyższe, pod imieniem *Quadrivium*, to iest *Muzyka*, *Arytmetyka*, *Geometrya* i *Astronomia*. Niższe sztuki, iako każdemu za oświeconego ucho-

dzieć chcącemu potrzebne, po wszystkich klasztorach dawanemi były, z kąd powstało znaczenie owego wyrazu *trywialny*: w wyższych ćwiczyli się ci tylko, co szczytu oświecenia i sławy dosięgać chcieli. Z pomiędzy tych siedmiu sztuk ukształciła się nawięcej *Dyalektyka*, i przez zastosowania swoje do Teologii, przyczyniła się do utworzenia Scholastyki. W ogólności, ponieważ sztuki w Trivium objęte trudniły się wyłącznie mową, jako potrzebnem do odbywania badań umysłowych narzędziem, więc cała prawie w owych wiekach nabywana biegłość, prowadziła iedynie do czczych sprzeczek i do iałowej słowności. Wszystko kończyło się na próżnych definicyach; ale nie myślano wcale o zasadach i prawidłach, za pomocą których nauki do Trivium i Quadrivium należące mogłyby przez przyzwoitą wprawę posuwać rozpostarcie władz rozumowych, i stać się użytecznemi w potocznem życiu. — W przeciągu tych kilku wieków nie znano innych xiąg szkolnych, iak tylko dzieła *Marcyana Kapella* Pisarza wieku 5go, *Kassiodora* Senatora rzymskiego w wieku 6tym żyjącego, i wzmiankowanego iuż wyżej *Izydora* Biskupa Sewilskiego: którzy pisali wprawdzie o sztukach wyzwolonych; ale nie umiejąc czerpać z czystych źródeł starożytności, zbierali przy-

padkowo, bez smaku i bez gruntownego rzeczysy poznania, to wszystko, cò znaleźć mogli w Pisarzy wieków iuż zaciemnionych. Jeżeli do tych dzieł dodamy pisma *Boecyusza*, *Makrobiusza*, *Firmika Materna*, *Chalcydysza*, *S. Augustyna*, i wytómaczone później przez *Skota* dzieło *Pseudo-Dyonizego Areopagity*, to będziem mieli cały zapas wzorodawców, co przez czas tak długi, dla uczących się równie iak i dla nauczycielów, iedynemi byli przewodnikami.

Z tém wszystkiem w owej tak zamroczonej porze, sprzyiający naukom monarchowie i możni ocalali usiłowaniami swemi nieciaką część drogich nasion do szczęliwszey na przyszłość uprawy przydatnych. Oprócz tego klasztory ofiarowały nieraz spokojne sptoszonem Muzóm schronienie. Tam to dobroczynna staranność gromadziła szczątki starożytnych rozumo-ptodów, i one pracowitęm przepisywaniem od zaguby ratowała. Pamiątka najpierwszych zasług w tey mierze nabytych, należy się zakonnikom *S. Benedykta*; a mianowiciey klasztorom *Irlandzkim*, gdzie w nacyiemniejszych dla reszty Europy wiekach kwitnęły szkoły i zdatnych kształtowały uczniów dla Niemiec, Francyi i Anglii. Pobożność prawdziwa, ożywiona duchem religii, co naygłówniey miłość bliźniego zaleca, wszędzie prawie radzi-

ła zakonników podejmować się pielęgnowania i leczenia chorych; i ta rozrzuwająca postęga wprowadzała ich na niektóre wiadomości Farmakopii i Botaniki, oraz na oznajomianie się z dziełami *Hipokrata*, *Galena* i *Dioskoryda*. — Gorliwi rozszerzacz *Chrystyanizmu* przynosili północnym ludom wraz z duchownemi dary znajomość czytania i pisanja, a tém samém pierwsze narzędzia moralney i umysłowey uprawy. — Wreszcie do owych baczną troskliwością oszczędzonych nasiom, zaczęły przybywać obfitsze, od *Arabów* nabywane: sama tylko zmiana nieprzyjazney pory była potrzebną do ich upłodnienia.

Początki tej szczęśliwey zmiany postrzegamy w ciągu jedenastego wieku. Z ubezpieczeniem politycznego bytu świeżo powstałych społeczeństw, zbliżał się dla nowych ludów peryod spokoyności i odpoczynku, oraz fizycznych ulepszeń; peryod co poprzedzać musi obudzenie działalności władz umysłowych. Nagły wzrost ludności otwierał pole przemystowi, i rodził smutną emigracyi potrzebę, co poradcom *Krzyżackich wypraw* chytre ułatwiała zamysły. Te same wyprawy, których prawdziwey przyczyny, równie w duchu owczesnego rycerstwa, iak i w religijnym fanatyzmie szukać należy, zostały środkiem oznajomienia rozmaitych lu-

dów między sobą i otworzenia wzajemnych komunikacyi; daty poznać żeglarstwo, oswajały z karnością i podległością woyskową. Widok przepychu w krajach, przez które krzyżowi rycerze przechodzili, rozszerzył wyobrażenia prostackich umysłów i dostarczył nowych dla uwagi przedmiotów. Zaczęły klasy wyższe z grubey wychodzić niewiadomości, uznawać korzyści nauk i kunsztów przyjemnych, a tém samém przyczytniać się do wskrzeszenia poloru i smaku, który dopiero z swoiey kolei obudza umysły na powaby rozumowych dociekań. Narazem z rozpostarciem skutków przemysłu i handlu, rozszerzał się byt lepszy pomiędzy klasę niewolniczą, z której łona powstawał zwolna ów, w starożytnych instytucjach nieznan, stan średni; stan, że tak powiem, piastuńczy użytecznego światła i prawdziwey cywilizacyi, równie iak krajowey pomysłowości i siły.

Im więcę się szerzyły się te pierwsze związki sprzyjazney zmiany, tém widoczniey promienie zorzy brały miejsce grubego zaciemnienia, o którym dopiero mówiłem: do weyścia jednak prawdziwey światłości, trzeba było, aby owa zmiana została zupełną. Dla tego też aż do wiekopomney chwili odrodzenia nauk i umiętności, musiał rozum po ciernistych błąkać się manowcach

pod zwodniczym przewodem Scholastyki; której początek wielu pisarzów, baczących iedynie na sam wyraz *Scholasticus* (szkolny nauczyciel), przenoszą do czasów *Karola W.*; kiedy przywoiciey w *iedenastym wieku* mieścić należałoby tenże początek, skoro uważemy, że wtenczas dopiero filozofia Scholastyków miała wyraźniey oznaczone swe cele, swe znamiona, i przybrała ni by postać umiejętności.

Ziawienie to Scholastyki i długiey panowanie, było koniecznym skutkiem zbiegu owczesnych wydarzeń. Ludy nowa na widownią świata wchodzące przywłaszczyły sobie, prócz podbitey ziemi, i owę mizerną puściznę tworów rozumu, oznaczonych już piętnami zwyrodnienia. Kiedy więc z postępem udoskonaleń społecznych obudził się u tych przychodniów duch rozumowych badań, zaczęli oni nie z własnego zapasu uprawę filozofii, ale z nasion, że tak powiem, nadbutwiałych, iakie zastali. Poczynali od tego właśnie, na czém kończył dziecinniejący rozum Greków. — W wiekach poprzedzających owo obudzenie, ustaliły się dogmy kościoła Chrześcijańskiego: nie pozostawało zatem dla wschodzącey filozofii iak tylko *literalne* onych popieranie. Nie będąc tworem rozumu samodzielnie postępującego, musiała też filozofia ulegać tylko, to powadze *du-*

chowney, to powadze *Arystotelesa*; którego *Dyalektyka* powszechną wkrótce została wyrocznią, bo zdawała się być umyślnie zrobioną dla czasów, gdzie zręczność potykania się słowami zastępowała miejsce poznawania rzeczy. Do ustalenia przewagi ducha dyalektycznego pomógł ów fatalny przypadek, że *logiczne* pisma *Arystotelesa* pierwey na zachodzie poznaniem zostały w *tłomaczeniach*, a niżeli jego *fizyka* i *metafizyka*. — Nie poprzedził Scholastyki, ani wzrost nauk i kunsztów przyjemnych, ani oczyszczenie smaku, który byłby zdołał zwrócić umysł od iatowego słownictwa: nie towarzyszyły oney żadne fizyczne, ani matematyczne wiadomości, które bytyby mogły prostować rozsądek. Uprawa iey dostała się zupełnie w ręce ludzi od społeczeństwa osamotnionych, a tém samém niezdolnych wskazać dla umysłowey działalności kierunek rzeczywiście użyteczny. Zaden inny stan nie ubiegał się ieszcze do piastuństwa środków i nabytków oświecenia; i dla tego duchownym, wyłącznie te środki i nabytki posiadającym, zbywało na bodźcu któryby ich był naglił do ciągłego postępowania. Okoliczność ta przyczyniała się do przedłużania epoki Scholastyki, tém bardziey, że wyższa w nię biegłość dawała zwyczajnie prawo do kościelnych dostoięństw i do wspiania

tych tytułów w uczonym świecie. — Względem przedmiotów, prawdziwy interes ludzkości i istotną filozofii treść stanowiących, zastali już pierwsi kształciciele Scholastyki wyroczone mniemania kościoła; później przeszli w iarżmo powagi *Arystotelesa*: wszelka więc materya badań filozoficznych była dla nich nietykalną, i obudzonym władzóm umysłowym nie zostawało nic do obrabiania tylko czcza forma myślenia i rozumowania. Dodajmy do tego, że ów zapas dzieł przewodniczych i wzorodajnych, o którym wspomniatem wyżej, był bardzo nędznym. Kształciciele Scholastyki nie znali nic więcej z filozofii greckiej, iak tylko *Platona* Alexandryiskimi marzeniami zaciemnionego, iakiego w *Boecyuszu*, w *Pseudo-Dyonizym* i w pismach *Skota Erygeny* znaleźli; oraz niektóre pisma *Arystotelesa*, zepsute już w samym texcie przez winę ciemnych następców *Teofrasta*, a bardziey ieszcze sprzewrotnioné niedokładnymi tłumaczeniami, częścią z fałszywych przekładań arabskich, częścią z greckich omyłkami napętnionych kopii. — Wspomniemy nareszcie że Scholastycy byli zupełnie niewiadomemi dziejów filozofii, i tém samém wcale niezdolnemi wyiaśnić sobie znaczenie piśmiennych iey szczątków: a z tych wszystkich uwag zrozumiemy łatwo

czemu, i iak, powstał ów, dziwacznie z obaliny greckich złożony, *gotycki* gmach, który oczóm na weyście światłości natężonym, póty dobroczynne iey przeymował promienie, póki nie zniknęły podpory, na których się utrzymywał.

Właściwém i odroźniającém znamieniem Scholastyki, było stosowanie dyalektyki do Teologii dogmatycznej; w zamiarze popierania nauki kościoła przez subtelne odroźniania, abstrakcye i syllogizmy; słowem niedorzeczna mięszanina wyroków objawienia z zasadami rozumu. To istotne znamie uważać należy iako naturalny skutek okoliczności, o których już mowilem. Z nich to wypadały owe główne wady tamtoczesney filozofii. Składała się ona iedynie z twierdzeń, które pod rękoy mią obcey powagi iako nietykalne prawdy przyimowano, i z nominalnych form myślenia: *Dyalektyka* dawała życie i kierunek wszystkim działanióm umysłowym. Taka nawet (*Dyalektyka*) iaka z rąk samego *Arystotelesa* wyszła, nie prowadziła bynajmniej do użytecznych dostrzeżeń nad postępowaniem umysłu w dociekaniu prawdy: zwyrodniona przez zawite wykłady i nieprzyzwoite nadużycia, zmieniona w sztukę zwodniczą subtylizowania wyobrażeń i obięciów, oraz zastawiania sztucznych siatek syllogistyki na

przeciwnika, zamiast torować drogę do światła, zaścietala onę cierniami. Uczyła rozprawiać o rzeczach bez najmniejszego poznania ich własności. Dostarczała środków służących, równie do wstrząsania każdej prawdy, iak i do obrony każdego błędu. Z tak zarażonego pnia przechodziło miazmo zepsucia do wszystkiego co na nim szczepiono. Kiedy po 12tym wieku poznano z wykładaczów arabskich metafizykę *Arystotelesa*, dodano zaraz kolce *Dyalektyki* do zrażającej trudności dociekań nadumysłowych. Opuśczano z *Arystotelesa* to co w nim prawdziwie było dobrego, a wybierano co podsycało dyalektyczną szermierkę. Zamiast badać rzeczy rozumowi dostępnych, zrobiono znowu, przykładem pierwszych filozofów greckich, ów straszliwy skok do wyszukiwania iestotności (*essentia*) ciał i onych początku. Nadużycia *Dyalektyki* szerzyły się coraz bardziej, wszystko ona pod swoje podgarniała prawa: dogmatykóm służyła do dowodzenia tajemnic wiary; iedną pewność sztuce lekarskiej; dawała pomoc nauce prawa. Pod iey wpływem *Teologia* została polem gorszących swarów, które nieraz na karczemnych kończyły się utarczkach: przeświadczenia religijne padły łupem nienawistney sztuki sprzecznania się i przestały ożywiać działalność serca. Moral-

ność

ność musiała ten sam przyjąć kierunek, na który ciemnota i zabobonność zwracały religią, zasadzając onę iedynie na zachowaniu z wewnętrznych obrzędów: nayważniejsza dla człowieka umiejętność zniknęła wpośród czczych form Scholastyki, i dowolnych rozstrzygnięń nadużytey *Dogmatyki*. Wzniesione iey prawdy bywały zwyczajnym igrzyskiem szkolnych *Ergotyzmów*, i traciły wszelki wpływ na ulepszenie człowieka. Używano zrazu obosieczney broni, dla popisywania się tylko ze zdolnością w obronie lub ataku każdego twierdzenia; z czasem zaczęto szczerze nayszanowniejsze wstrząsać maxymy. Wzmagał się tym sposobem *Skeptycyzm* otrętwiający działalność moralną; nie znano w owych czasach innego środka między *ateizmem* i *zabobonnością*. Powracała znowu smutna epoka ciosów, które zadali niegdyś greccy *Sofisci* społeczeństwóm i sprawie rozumu. — Scholastycy nie mając, co do materji badań, nic właściwego, coby ich filozofią odróżniało, ale tylko co do metody, a cała ich umiejętność utkaną będąc iedynie z ontologicznych abstrakcyi, oraz dyalektycznych subtelnosci, wszelki oney postęp nie mógł za sobą ciągnąć żadnego rozszerzenia wiadomości rzeczywiście umysł z bogacających, i musiał koniecznie pomnażać nadużycia rozumowej bystrości.

E

Nayniedorzeczniejsze, a często nieprzy-
stoyne nawet, zagadnienia trudniły mistrzów
poważnych; myśl subtylizująca aż do osta-
teczności swoje obięcia, ginęła w nadpo-
wietrznych manowcach bez żadney dla spo-
łeczeństwa korzyści. Język łaciński nie wy-
doływał oznaczeniu przesadzonych abstra-
kcyi i odróżnień; nadstawiano więc ten nie-
dostatek barbarzyńskimi wyrazami, które
jako trafną uważać można satyrę, i czasów
zwyrodnionego gustu, i szkolników odlu-
dnością zdziczałych, a w swém działaniu
umysłowém nieznających żadnego towarzy-
skiego celu. Duch *Dyalektyki* panujący w fi-
lozofii Scholastyków, poddał wieki owe
pod nieograniczoną samowładność *Arystote-
lesa*: lecz nie *Arystotelesa* prawdziwego, tyl-
ko takiego jaki przetworzonym został przez
nieumiejętnych objaśniaczów i tłumaczów
syrzyjskich, arabskich, hebrajskich i łaciń-
skich. Nadaremnie używano powagi kościoła
na strącenie *Perypatetyzmu* z prawodawczego
tronu: cała filozofia owczesna związana by-
ła najsściśley z *Dyalektyką Arystotelesa*; i dla
tego każda przeciw niemu wzniecona burza
pomagała do ustalenia jego przewagi, którey
uczestnictwo pewnym tylko służyło twier-
dzeniom *Neoplatonizmu*, przez *Boecyusza* i in-
nych do *Teologii* wprowadzonym.

Zamknięta wśród klasztornych murów,
otoczona zawałami języka niedostępnego dla
niebiegłych w niey czytelników, ograniczo-
na badaniami, które dla pospolitych umysłów
żadnego nie przedstawiały wyraźnego zwią-
zku z użytecznością społeczną, nie mogła
Scholastyka rozszerzyć się między czyn-
ne społeczeństwa klasy. Nie złe też stało
się, że mała liczba osob zwiedzała w zaci-
szu odrażające manowce, i wysledzała z wol-
na pewnieysze dla tłumu ścieszki. Z tém
wszystkiem w owych ustroniach, Schola-
styka nie była zupełnie bezużyteczną. Roz-
pościerała rozumy przez ciągłą i mocną wpra-
wę; pomykała granice myślenia przez sub-
telne abstrakcye i odróżniania; odkrywała
trudności towarzyszące rozwiązaniu wielu
ważnych zagadnień; usposabiła wreszcie
wiele materatów dla późniejszych bada-
czów. Znaydują się między zabytkami icy
głębokie i do wielkich wniosków prowadzą-
ce postrzeżenia; ale to są, iak ie *Leibnitz*
nazywał, *perły poiedynczo po piaszczystych roz-
rzucone zaspach*. Wieki panowania Schola-
styki wydały niektórych ludzi nadzwyc-
zaynym udarowanych geniuszém; żaden ie-
dnak nie był w stanie wydobyć się zupeł-
nie z pod wpływu czasów i okoliczności nie-
szczęsnych: przy faszzywey uprawie rozra-
stały się szkodliwe chwasty w miarę buyno-
ści ziemi.

Dzieiopisowie filozofii trzy pospolicie naznaczają epoki Scholastyki: w każdej z nich coraz mocniej zacieśnianym był węzeł łączący *Dyalektykę* z *systemem nauki kościoła*; tak dalece, że nareszcie nikt nie zdawała się wszelka różnica między zasadami jednej i drugiej.

Pierwsza, co była epoką powstania Scholastyki, rozciąga się aż do połowy trzynastego wieku. Rozróżniamy w niej *Abelarda*, co pierwszy podobno na zachodzie utworzył umiejętnie i dyalektycznymi kolcami obwarowane systema teologii chrześcijańskiej; sławnego nieszczęśliwą miłością i prześladowaniami, które z niej przyczyniły wycierpiął, a bardziej godnego sławy przez nadany popęd do filozoficznych i teologicznych wyszukiwań. — Rozróżniamy mistrza jego *Roscellina*, założyciela sekty *Nominalistów*, której utarczki z przeciwną sobie sektą *Realistów* zajmowały troywieczny przeciąg panowania Scholastyki. — Rozróżniamy *Piotra Lombarda*, co pod tytułem *Magister sententiarum*, ułożył dyalektyczno-teologiczne systema, objaśniane przez wielu wykładaczy i przez długi czas zastępujące samej nawet Biblii powagę. — Rozróżniamy zaś mianowicie dowcipnego i bystrego *šana Salisburczyka*, Mały m zwanego, który w owych już czasach wzma-

gaiący się dopiero *Pseudo-filozofii*, poznał czczość dyalektycznych subtelności i oburzające nadużycia, do których one prowadziły; wyszydzał uszczypliwie to nieprzystoynie szermierstwo, i przestrzegał, że cała ta mniemana Scholastyków umiejętność będzie bezpłodną, jeżeli do rzeczywiście użytecznych wiadomości, to jest do *fizyki* i do *moralności*, przystosowaną nie zostanie.

Druga epoka Scholastyki zaczyna się od *Alberta Wielkiego*, a kończy na *Durandzie* około roku 1330. Była to epoka męskiego iey wieku, gdzie ona zupełnego doszła wzrostu, siły i sławy. Dzieła *Arystotelesa* fizyczne, metafizyczne i moralne zaczęły być powszechniey znanemi, chociaż w niedokładnych ieszcze tłumaczeniach lub objaśnieniach. Ten przyrósł nowych materiałów ożywił działalność myślenia, i rozszerzył dziedzinę filozofii ograniczoną dotąd przez same tylko *dyalektykę* i *ontologią*. Dwa prawdziwie wielkie geniusze w tej epoce, *Albert W.* i *Roger Baco* (*doctor mirabilis*), zwróciły bacność umysłów na dziwy, jakich dokazywać można za pomocą znajomości natury. Gruba niewiadość przypisywała je czarodziejskiej władzy; w tych jednak do badalnego wyszukiwania zważających dziwach rzucone zostało przygo-

owanie do przyszłych na Scholastykę ciosów. W tym przeciągu więcey poznany *Arystoteles*, ściągnął mocniejsze dla siebie podziwienie i samowładniey panował. Dwa rozległym wpływem swoim zamożne, i długimi a zaciekłemi między sobą utarczkami wstawione zakony *Dominikanów* i *Minorytów*; jeden za przewodem Doktora Anielskiego, S. *Tomasza z Akwinu*, drugi za przewodem Doktora Serafickiego, S. *Bonawentury* walczące, wzmocniły przewagę Scholastyki. — *Jan Duns Scotus* (doctor subtilis) dyalektycznymi wykrętami, abstrakcjami i odróżnieniami przeszedł wszystkich poprzedników swoich, a przez odmiany wprowadzone do filozoficzno-teologicznego systemu S. *Tomasza*, dał byt dwóm przeciwnym sobie sektóm *Tomistów* i *Skotystów*. — W żadney podobno inney epoce nauk nie zmarnotrawiono tyle niepospolitych sił rozumu na nieużyteczne sprzeczki, zagadnienia i odpowiedzi; a nigdy chęć szczerza wyjaśnienia prawdy nie wchodziła mniej między powody walczących. Tak zadziwiający nakład usiłowań, pracowitości i bystrości, wart był lepszych wieków i sprzyjańcyszej pory.

Dla każdej *Pseudo-filozofii* kres zupełnego iey wzrostu, jest razem początkiem iey przyszłego upadku: dla tego też epoka trzecia Scholastyki, zaczynająca się od

Duranda nazwanego *Doktor resolutissimus*, była epoką iey zwyrodnienia. Czcza spekulacya wyczerpała nareszcie materią zastosowań, do których była używaną, i przez niedostatek utrzymującego siebie żywiołu musiała coraz daley w niedorzeczne zapędzać się abstrakcyę i odróżniania, a drogę do prawdy podstępnie obsadzać samolówkami. Ale tym czasem wzmagał się rozsądek w rozmaitych klassach ludu; nauka przyrodzenia zwracała ku sobie umysły, i nie długo Scholastyka, oburzającami nadużyciami schydzona, ukazała się zdrowemu rozeznaniu w całej swojej wgardliwej postaci. — Jaśnieią w tey epoce, między wielu innymi imionami: — *Suisset*, od iednego z dzieł swoich *Rachmistrem* nazwany, który przez swoją dla matematyki gorliwość, chciał tę umiejętność stotować do dyalektycznych wykrętów i subtelnosci: mianowiciey zaś sławny *Skota* uczeń, *Occam*, który osłabioną sektę *Nominalistów* zasilł na nowo i ożywił iey walkę z *Realistami* (c). Nazwanym był z tego powodu *Inceptor venerabilis*; a dla swojej dyalektyczney zręczności zyskał tytuł *Mistrza osobliwszego i niezwykłego*.

W ciągu panowania Scholastyki osłabiał one zwolna postęp działalności rozu-

(c) Ci przybrali w ówczas, od mianowitszego obrońcy swóiego, nazwisko *Skotystów*: nowi zaś *Nominaliści* nazwali się nawzajem *Occamistami*.

mowey i udoskonalen spotecznych. Wzma-
gał się, iak dopiero wspomniałem, rozsądek
pomiędzy klassami ludów; rozmaite wypad-
ki polityczne i wojenne mnożyły liczbę i
rozległość wyobrażeń, oraz ponęę zastana-
wiania się nad niemi; wiadomości fizyczne
i matematyczne, kiedy niekiedy ręką ge-
niuszu rzucone, zwracały myśl ku użyte-
czniejszym badanióm; ięzyki kraiove uży-
te do przedstawiania tworów rozumu, wzy-
wały większą liczbę ludzi do uczestnictwa
prac umysłowych; początkowy wzrost nauk
i kunsztów przyjemnych, oraz smak dobry,
kształtujący się przez rozszerzaną znajomość
wzorów starożytnych, pomagał do oceniania
szkolney pedanteryi i niedorzeczności nauk
owczesnych; ożywiony przemysł handlowy,
rękodzielny i rolniczy, posuwał ulepszenie
bytu klass ludnieyszych; wreszcie ustalają-
cy się nowy kształt polityczny Europeyskich
spoteczzeństw, feudalizm podkopany, i osła-
biona przemoc wszelkiego rodzaju, zape-
wniały większą liczbę chwil swobody i ode-
tchnienia. Wszystkie te okoliczności wzma-
cniły popęd działalności umysłowey, i da-
wały czuć potrzebę rzeczywistszych poznań,
których dostarczać nie była w stanie czcza ze
wszelkich względów Scholastyka.

Dla wzmocnienia i utrwalenia wpływu
tych okoliczności, zbiegły się owe pamiętne

wypadki stanowiące epokę wskrzeszenia
nauk na zachodzie. Po połowie wieku 15go
upadło do szczytu wschodnie Cesarstwo gre-
ckie, nierządem, kłótniami i zwyrodnie-
niem moralném w swoich podkopane zasa-
dach: *Konstantynopol*, ostatnia stolica zaby-
tków filozofii i nauk greckich, dostał się w
ręce barbarzyńskie Turków, przed których
fanatyczną srogością uczeni Bizańtyjcy go-
ścinnego schronienia szukając na zachodzie,
ponieśli tam owe drogie szczątki klassy-
cznych prac starożytności greckiey. Uprze-
yme przyjęcie wyoyczyźnionych, i troskli-
we zabiegi o gromadzenie rozpierzchnio-
nych iskerek świętego ognia, unieśmiertel-
niły wówczas czcigodne imie *Medyceuszów*,
których pamiątka zapisaną być powinna w
sercu każdego przyjaciela światła. Dla roz-
niesienia i uwiecznienia tych ważnych na-
bytków, zesłało opatrzne przeznaczenie, o-
prócz innych nowych środków łatwiejszey
kommunikacyi, ów naydobroczynniejszy
druku wynalazek, którego Autor mógł o
sobie powiedzieć słowy wymownego Gara-
ta (d): Przybyłem, hym zmienił mo-
ralną świata postawę.

Pomnożone w owych czasach Akade-
mie, szkoły i Gimnazya, ułatwiały rozsze-

(d) W mowie o wolności druku.

rzanie wznieconego światła. Wprowadzona nauka greckiego języka, nowém umysły opatrywała narzędziem. Powzięty gust do dzieł greckich, natchnął myśl podobnegoż korzystania z dzieł starożytności rzymskiej. Były to tylko wprawdzie *starożytne obce nauki*, które wskrzeszonemi zostały; później dopiero ziawić się miały plody *właściwego* Europejskiego ducha: ale te obce latorośle potrzebnemi były dla przytłumienia wyrostów, co przeszkadzały rozkrzewieniu użyteczniejszych roślin. Odtąd pomnażał się ciągle orszak starożytnych mędrców, ukazujących się w prawdziwszej postaci. Umysły nie były jeszcze przygotowanemi do należytego ocenienia iey; ale już domniemywać się zaczęto, ile w porównaniu nowych nabytków, Scholastyka zawodną była i niedostateczną. Ubostwiany przez Bizantyńskich Greków *Platon*, lubo fałszywie rozumiany, przybył na zachód dobiiać się o uczestnictwo panowania z *Arystotelesem*; i chociaż nie mógł obalić wiekami ustalonego tronu, zwątlit jednak nieco iego powagę, a przez późniejsze wznowienie mniemań z *Alexandryjskim* systemem spokrewnionych, otworzył nowe drogi dla działalności rozumowej. Sam nawet *Arystoteles* coraz lepiej poznawany, zaczęł z pomocą czystych *Perypatetyków*, oryginalnego tekstu trzymających się, wal-

czyć z fałszywym uwodzicielem, który sobie iego przywłaszczał imię i wziętość. — Reformacye religijne wstrząsając nie jeden gatunek uroszczeń, przyczyniły się do zwolnienia pętów krepujących wolność myśli, i do ukrzepienia iey nowemi żywioły. Przeciwnicy różnego rodzaju spólném wzmocnili się przymierzem przeciw panowaniu *Scholastyki*, która za każdą zmianą okoliczności sprzyjaznych iey powstaniu, coraz więcej z swoich traciła podpor. Ożywiano kolejno starożytne teorye filozofii Greków; ośmielano się nawet na tworzenie nowych: każda z nich uymowała eokolwiek z powagi panującego samowładzey. Wiekopomne wynalazki i udoskonalenia, poczynione w matematyce, astronomii i fizyce, przedarły nareszcie owę grubą zastonę, co zacieśniała umysłowe widoki, i ukazały przestronne pole dla wyszukiwań, równie powabnych jak i użytecznych. Nowy ten popęd dla ożywioney już, a mianowiciey śmiałym systemem *Kopernika* wstrząśnioney, działalności myślenia, wystarczał na zwrócenie iey od iałowego słownictwa *Scholastyków*; którzy wiekami do kunsztowney nazwyczajeni ciemnoty, jak gdyby znieść nie mogli wschodzącego światła prawdy, zanęgli się przed nim w posępnych murach, i zostawili światowym klassóm wolne używanie dobroczynnych iego owoców.

Pod przewodem Scholastyki obiegła filozofia, (bodaby już bez zwrotu) zawiątańszy daleko okres manowców, na iakie wpadli niegdyś Grecy, kiedy bez przyzwoitego zapasu doświadczalnych wiadomości, puścili się w nadpowietrzne przestrzenie nogólnionych badań o początku rzeczy. Trzeba było nowych zasad i nowych dla myśli materyałów, by rewolucya stanowiąca nayznakomitszą epokę odrodzenia nauk, zwróciła na zawsze umysły z uwodzącej kolei, a z pomocą pozostałych skazówek starożytności, wytknęła odmienną wcale i wiekóm naszym właściwą dla postępów rozumowych drogę. Nie wystarczył jeden geniusz działaniu takowey rewolucyi: gromadziła zatem Opatrzność gwoli temu zamiarowi ów nieporównany orszak wielkich mężów, już społeczesnych, już krótkim tylko przeciągiem od siebie oddalonych. Na czele tego orszaku *Kopernik, Kepler, Galileusz, Bacon i Dekart*, godnemi zapewne byli przewodniczyć rodowi naszemu w dzielnym zapędzie do rozumowych i moralnych udoskonalen, które na zawsze zostaną przedmiotem sprawiedliwego podziwienia, a których starożytni żadnem nawet sięgac nie śmieli domysły.

W przedstawieniu tey tak długiey przerwy rzeczywistych umysłowych postępów wi-

dzieliśmy iawnie, czemu nauka moralności żadnego w całym tym przeciągu nie odebrała udoskonalenia. Skoro *filozofia teoryczna* tak upakarzaiącą w tey epoce ukazywała postać, iakże mogła *filozofia praktyczna* w lepszym znaydować się stanie? Do upewnienia tey postępów, potrzebném jest umiejętne zgłębianie przyrodzonych własności i przeznaczenia człowieka; w owych zaś opłakanych wiekach wszystko zwracało umysły od badań podobnych. Przypomniemy sobie, iaki był owczesny stan ludów pod względem religijnym, moralnym, politycznym i umysłowym, a przekonamy się, że one do tak ważnych wyszukiwań nie miały, ani potrzebney swobody, ani pojęty, ani interesu, ani przyzwoitey zdolności.

Ale wszystkie te nieprzyjazne okoliczności znikaly w epoce odrodzenia nauk. Oswobodzone nieco umysły od iarzma powagi, co pod rozmaitemi postaciami zastanawiała postępy filozofii, rzuciły się z większą wolnością, a zatem i z rzeczywistszym skutkiem, do badań użytecznych. Sprzewraśniająca rozum dyalektyczna szermierka i iatowe subtelności Scholastyki, przestały zatrudniać zdolność myślących, i więcey im zostawiały mocy do prawego dociekania. Z rozszerzaném przez codzienne pra-

wie nabytki poznawaniem natury, wyjaśniały się coraz lepiej ważne wyszukiwania, których przedmiotem było przyrodzenie i przeznaczenie człowieka. Ustalony i ciągle pod wszelkimi względami ulepszący się stan społeczeństwa, zdawał się wzywać myśli ku temu przedmiotowi, wzmacniać nieiako ich siły i rozprzestrzeniać w tej mierze rozumowe widoki.

Wreszcie ręka geniuszu wykreśliła przewodnicze skazowki, podług których kierować należało ten popęd ożywionych i ukrzepionych sił rozumu. *Bacon* obiał szczęśliwie cały zapas umysłowych nabytków, jakie aż do owego czasu posiadano; utworzył z nich jedną filozoficznie uorganizowaną całość, i tę naocznie przedstawił w owym encyklopedycznym drzewie, wyobrażającym źródła i pobratymstwo wszystkich nauk i umiejętności, a razem niedostatki, których umiętny rozbiór, równie iak i sposobów zaradzenia, podał w pamiętnym dziele *o wzroście umiejętności*. Ten to rzadki człowiek, tak rozległe części w jednym ogarniający układzie, wskazał z jednej strony owe, sądem dwóch prawie wieków i pieczęcią doświadczenia upoważnione, środki *otworzenia komunikacji między naturą i badającym tę tajemnicę umysłem*: z drugiej, wytykając niedostatki filozofii praktycznej i fał-

szywy kierunek wyszukiwań, mających za przedmiot najważniejsze iey zagadnienia, przepisał iak? i z kąd? czerpać należy poznanie charakteru, skłonności, namiętności i przywyknień człowieka; oraz przestrzegł o potrzebie nowej nauki, któraby pod tytułem *Georgików* duszy trudniła się moralną człowieka uprawą, i przez zręczne kształtowanie iego nazwyczaień sposobiła go do cnoty.

Przy tak szczęśliwej zmianie okoliczności, przy odrodzonych siłach umysłowych, przy wzmocnionym popędzie do użytecznych wyszukiwań, i przy ulepszonych środkach prawego kierowania badaczey zdolności, musiała koniecznie praktyczna filozofia udoskonalać się ciągle w miarę postępów, które filozofia teoretyczna we wszystkich swoich czyniła częściach. Są tego widocznym dowodem liczne systemy, utworzone w krótkim przeciągu dwóch niepełna wieków w zamiarze obwarowania podstaw moralności: systemy w których, równie iako i w teoryach stosownych do innych umiejętności, niewątpliwą nad układy starożytne postrzegamy wyższość; iuż pod względem lepiej zgtębionej natury i przeznaczenia człowieka, iuż pod względem porządniejszego i więcej oświecającego wykładu, iuż nareszcie pod względem wyraźniejszego dążenia do społecznej użyteczności.

SKEPTYCY MORALNI — SZKODLIWE DĄŻENIE
FILOZOFII WIEKU XVIII. (*)

Niżeli jednak zaczęł ten wykład nowoczesnych systemów, dążących wyraźnie do obwarowania moralności, winienem wspomnieć o późniejszych Skeptykach moralnych, którzy swoje powątpiewania o prawdach filozofii teorycznej rozciągając aż do zasad i prawideł działania, oddali najważniejszą sprawę pod los dowolnych rozstrzygnięć, i przyczynili się pismami swemi do zwątlenia przekonań istotnie dla moralnego ulepszenia naszego potrzebnych.

Wiadome są z dzieł filozofii greckiej, przyczyny i epoka powstania Pirronizmu albo Skeptycyzmu; czyli nauki, która wysledzając przyczyny utwierdzające i znośzące każdą prawdę, zastanawia umysł nad równowagą tych nawzajem walczących ze sobą powodów, i każe w ciągłym między nimi utrzymywać sąd nasz zawieszonemu, a tém samym powątpiewać o każdym iakiemkolwiek bądź mniemaniu. Ukryty w rozumowych usposobieniach naszych zaród tej nauki, rozwiać się zaczął od czasu, gdzie właśnie umysłowe koleyni nabytkami rozpo-

(*) Rzecz ta przydaną została później, po odbytem Posiedzeniu publicznem, i nie przechodziła przez rozprawę Towarzystwa.

starze, stawiały człowieka w stanie dostrzeżenia i oceniania równowagi powodów i przyczyn, o które dopiero wspomniałem. Rozmaitość sprzecznych między sobą filozoficznych teorii; usiłowania *Dyalektyków* i *Sofistów*, przesadzających się w wynadywaniu środków obrony i zbijania każdej prawdy; subtelne różnice, rzucone w szkole *Eleateńskiej* *Metafizyków*, między *światem wi-
dzialnym* iako przedmiotem poznania zmysłowego, i *światem umysłowym* iako tworem własnego naszego rozumu, a ztąd pochodząca walka między twierdzeniami *empiryzmu* i twierdzeniami *racyonalizmu*: wszystko to pomnażało żywioły owej sławnej nauki, którą *Pirrho*, ieden z wielkich w starożytności geniuszów; i mąż wysoce w oyczyźnie swojej poważany, przez mocne obwarował zasady, oraz oznaczył przez wyraźne cele i przez postać systematyczną. Chęć znalezienia szczęśliwości, często mieszaney przez wpływ sądzeń naszych o dobroci lub szkodliwości rzeczy, była podobno iednym z główniejszych powodów, co utwierdziły *Pirrho* na w tey, aż do prawideł działania rozciągnioney, a tém samym serce i uczucie człowieka otrętwiającey, teorii. Rozumiał ten pierwszy wykształciciel Skeptycyzmu, że, nie uznając żadney rzeczy za dobrą ani złą; nie przypuszczając żadney mię-

dzy do brém i złém różnicy; powątpiewając nawet czy w naturze exystuje co dobrego lub złego; umysł tym sposobem nie przywiązuje się do niczego, uwalnia się od wszelkiej żądzy lub wstrętu, i przez zupełną na wszystko obojętność dosięga niewzruszonej spokojności (*ataraxia*), a tém samém i trwałego uszczęśliwienia. Ze zaś wszystkie metafizyczne i dyalektyczne subtelności nie mogły utłumić tego przeświadczenia, iż człowiek jest nietylko *moralną i rozumno-zdolną*, ale razem *zmysłową i społeczną* istotą, dla tego Pirroniści i zalecali przyjmować z umiarkowaniem i spokojnością (*metriopatia*) tak cierpienia iako i roskosze, które towarzyszą przyrodzonej czucia władzy; a co do stosunków towarzyskich, radzili postępować podług praw i obyczajów kraju, w którym żyjemy. — Ten system podany na piśmie przez następnych Pirronistów, *Tymona* i *Alexandryjskiego Aenesydema*; osobliwie zaś późniejszym (*f*), a równie jasnym iako umiętynym wykładem *Sexta Empiryka* dla naszych ocalonych czasów; nie miał w starożytności żadnego rozległego wpływu. U Rzymian tęgość charakteru narodowego i okoliczności społecznego położenia, zastawiały nieporuszoną zawadę przyjęciu teoryi, która na

(f) W 100 lat po Chrystusie

dreżącey niepewności i wahanu się zaszadza uspokojenie umysłu, i w której wszelki postęp wyszukiwań do tego tylko dążyć zdać się, aby napelniając kolejno jedną i drugą szalę, utrzymywać ciągle równowagę przeciwnych dowodów, a tém samém przedłużać stan obojętności i powątpiewania. Po ostatnim wykładaczu swoim, *Sextie*, nauka ta w długie poszła zapomnienie.

Ale skoro po obudzeniu ducha badania w Europie wskrzeszonymi zostały rozmaite systemy filozoficzne Greków, ukazał się i Skeptycyzm z rozleglejszym, niż kiedykolwiek, wpływem. Duch jego zakorzenił się pod długim panowaniem *Scholastyków*, którzy przez nadużycie ontologicznych subtelności i przez dyalektyczne pokazali wykręty, iako daleko w umysłach niebaczących osłabiać można przekonanie o najważniejszych dla dobra naszego prawdach. *Duns Skotus* wydoskonalił mianowiciey metodę nacierania i bronięcia, mnożąc obustronne dowody przy każdym teologiczném twierdzeniu; a przez takowe szermierstwo *osadził na samym tronie* (że tu słów uczonego *Bruckera* użyję) Skeptycyzm, który inż wzmagał się w świecie filozoficznym. Jak daleko poszły skutki szkodliwego dążenia filozofii *Scholastyków*, dowodem tego między innymi jest, obfite w materyaty do dzieł owcz-

sney filozofii, pismo *Agryppy*, o czczości i niepewności wszystkich nauk, w roku 1530 wydane: w którym on z cyniczną (jak sam przyznaie) *natarczywością* powstając przeciw duchownym, filozoficznym i szkolnym nadużyciom, wyszedł z granic sprawiedliwego powątpiewania o prawdzie i użytku posiadanych w owym wieku wiadomości, gdy wyraźnie powiedział, że cała moralna umiejętność jest tylko przypadkową teorią, odmieniającą się podług czasów, okoliczności i ludzi.

Dotąd umiejętny Skeptycyzm wcale prawie nie przechodził za szkolne i klasztorne mury. Ale zbliżała się chwila, gdzie użyte do wykładu filozoficznych teorii krajowe języki, otwały dla większej liczby czytelników sposobność wchodzenia w uczestnictwo rozumowych badań; i Skeptycyzm znalazł najpierwszy znakomitego wyznawcę, który ducha jego rozszerzył przez dzieło napisane oyczystą mową, pełne rozległych wiadomości; a uprzyemnione niepodobnym prawie do naśladowania tonem rubaszney otwartości, rzetelney poczciwości i najniewinniejszey prostoty. Mało liczymy xiążek, któreby tak powszechnie, we wszystkich oświeconych narodach, przez ludzi każdego stanu, i z takim dotąd czytane były upodobaniem, jak Wyszukiwania *Mi-*

chała de Montaigne, pisane w 16tym wieku. Wyższy nad współczesnych, i ze wszech miar genialny ten pisarz, był jednym z tworczych poprzedzicieli rewolucyi, iaka w filozofii i smaku nastąpiła niezadługo u Francuzów. „*Montaigne*, iak sądzi o nim uczony dzieiopis Skeptycyzmu *Stäudlin*, „to-
 „rował sam właściwą dla siebie drogę; zo-
 „stał ukształcicielem swojego języka i twor-
 „cą mnogiej liczby nowych ideów... Nay-
 „więksi pisarze naszych czasów, czerpali
 „z niego zaród nayokazalszych i naysmiel-
 „szych swych myśli, oraz sprężystość języ-
 „ka... Wyszukiwania jego zbytkują przy-
 „taczaniami z greckich, rzymskich i wło-
 „skich pisarzy; była to moda czasu: ale
 „*Montaigne* umie uprzyemniać te wyjątki
 „i robić je nauczającemi. Nie ubiega się
 „za szperaniem onych, ale je znajduje...
 „Świetnieie on zawsze obok naypiękniey-
 „szych kwiatów; które u starożytnych przy-
 „biera. Włada zupełnie swoim językiem,
 „nie zadając mu żadnego gwałtu. Korzy-
 „sta z tęgości dawnego języka, dodaje mu
 „nowey siły, nowych powabów i nieuży-
 „wanych zwrotów: styl jego niepodobnym
 „jest do naśladowania, równie iak i do prze-
 „łożenia... Panowała w owych czasach nie-
 „pohamowana skłonność do zabobonu, Ma-
 „gii, Astrologii i fanatyzmu: *Montaigne* o-

„ swobodził się w znaczney części z prze-
 „ sądów wieku, i śmiał zostać filozofem. Co-
 „ lem głównym wyszukiwań jego, jest czło-
 „ wiek; serce człowieka, namiętności, cha-
 „ raktery, i stany; moralność i polityka. „

Montaigne w dziele pomienioném maluje siebie samego z rozmaitych stron; maluje własne skłonności, namiętności, trafunkowe potożenia umysłu; roztrząsa swoje uwagi, swoje maxymy; przy każdym zaś rysie korzysta z nabytey nauką i doświadczeniem znajomości świata i ludzi. Rozmaitość ukazująca się we fizyonomii ducha jego i charakteru, daje przedstawionemu przez niego obrazowi tę szczególną własność, że w nim każdy światlejszy człowiek, jeżeli nie z jedney, to z inney strony postrzedz się może. Znakomity ten pisarz szczerze szukał prawdy; roztrząsał ściśle siebie samego pod wszelkiemi względami; zastanawiał się nad obyczajami i mniemaniami znajomszych ludów; rozważał nabytki rozumowe starożytnych i współczesnych: ale stan społeczeństw i oświecenia w wieku 16tym, nie był wcale sprzyjającym takowemu badaniu, i dla tego im więcej sledził *Montaigne*, tém więcej przywicywać się musiał do *Pirronizmu*. Ta teoria powątpiewania zdawała mu się być najlepszą, dowodził nawet, że najznakomitsi filozofowie w rzeczy samey Ske-

ptykami byli. Uważał on całą filozofią, iak upstrzoną tylko tkaninę indywidualnych mniemań i maxym, które sobie rozum podług wpływu rozmaitych okoliczności z doświadczenia tworzy, i które stosownie do nowych przyczyn odmienia. „ Wszystko jest „ snem i szaleństwem, woła ten Badacz ... „ Myle się zupełnie, jeżeli cała umięt- „ ność nasza potrafi nam jednę przynaj- „ mniej rzecz wyiaśnić i w prawdziwey dać „ poznać postaci ... Czyż nie czytamy u Pla- „ tona tey boskiey uwagi: *Natura jest tylko „ Poczują pełną zagadek ... właśnie iak ów przy- „ ćmiony i obłoniony obraz, na którym niezli- „ czona mnogość fałszywych kolorów i promie- „ ni, na to iedynie być przeznaczoną zdaie się, „ by wprawiała naszą bystrość domysłów. Fi- „ lozofia także nie jest iak sofistyczną Po- „ zyą.* „ Nikt nie był szczerze przekonany o niezdolności człowieka do wybadania prawdy, nikt z większą nie patrzył się nieufnością na rozumowe siły. „ To samo, mówi „ on, dzieie się z ludźmi prawdziwie ucze- „ nymi, co z ktosami na polu. Rosną sporo, „ i dumnie wznoszą się w górę, póki są pro- „ żnemi: dojrzałe i ziarnem napełnione, „ schylają się z pokorą. Tak też i ludzie. „ Skoro wypadek długich i ciągłych wyszu- „ kiwań przekona ich, że w ogromnym za- „ pasie rozmaitych rzeczy i wiadomości, nie

„znayduie się nic stałego i niezawodnego,
 „zrzekają się uporu i uznają dopiero przy-
 „rodzony stan niewiadomości. „Skutkiem
 tak silney nieufności w siły rozumowe, od-
 mieniał często *Montaigne* swoje mniemania;
 i dla tego w wyszukiwaniach jego, które on
 w rozmaitych czasach i z przypadkowych
 czynił powodów, widzimy wiele jedno-
 stronnych, fałszywych, a nawet i w brew
 sprzecznych sądzeń.

Ten Pirronizm rozciągał się i do
 prawd filozofii praktyczney, chociaż
Montaigne był prawdziwym czcicielem cno-
 ty, i mówił o niej z energiczną otwartością
 oraz powagą, iaka rzadko u innych postrze-
 gać się daje pisarzów. W tey mierze, ró-
 wnie iak i w *teorycznych* badaniach, odurzyła
 go różnaitość obyczajów, prawideł i ustaw,
 iaka u różnych ludów i w różnych czasach
 widzieć się daje; a bardziej ieszcze owa
 przeciwność zdań i mniemań, iakie nietyl-
 ko w gminie ale i między oświeceniższemi pa-
 niami względem cnoty i występku, oraz wzglę-
 dem spraw potocznego życia. Przy każdej
 sposobności wchodzi on z upodobaniem w
 szczególny rozbiór tych różnic; wszędzie
 usprawiedliwia potrzebę wątpienia.
 Nieraz cnotę *podług rozumu*, widzi w nieia-
 kiejś sprzeczce z cnotą *podług wiary*. Prawi-
 dła sumnienia i zasady sprawiedliwości zda-

ią mu się mieć swe źródło w miejscowych
 tylko i czasowych zwyczajach. Po wyszcze-
 gólnieniu rozmaitych systemów religiiinych,
 iakie znalazł między różnemi ludami i filo-
 zofami, woła z śmiałością: *Dowierzaycież te-
 raz waszey filozofii!*... Po nagromadzeniu wszy-
 stkich, bądź niedorzecznych, bądź w brew
 sobie przeciwnych, mniemań względem przy-
 rodzenia duszy i icy przyszłego stanu, koń-
 czy na wykrzyknieniu: *otoż to są te piękne i*
niezawodne uwiadomienia, których nam względem
duszy naszej ludzka dostarcza umieiętność. W
 ocenianiu środków dosięgania szczęśliwości,
 przyznaje *Montaigne* pierwszeństwo niewia-
 domey prostocie; która postępuje z powolno-
 ścią, bądź za natchnieniem przyrodzonych
 uczuciów, bądź za głosem wyższej powagi,
 i nigdy obecnego cierpienia nie pomnaża do-
 datkiem kłopotów w przewidywaney przy-
 szłości czerpanych.

Przy tak zwątloném przekonaniu o pra-
 wdach, na których sprawa moralności polega,
 nie mógł *Montaigne* pewnym zostać w tey
 części przewodnikiem: i dla tego on, stosq-
 wnie do niestałości swoich mniemań, zda-
 ie się wskazywać zasady moralności,
 to w wychowaniu, to w zwyczajach
 miejscowych i czasowych, to w u-
 czuciu wewnętrzném, to w obiawio-
 ney woli Tworcy; przyklaskuie niekie-

dy zasadóm *Stoicyzmu*, a nayeczęściej powątpiewa, czy w przyrodzonych własnościach człowieka znajdują się iakowe usposobienia, o któreby opierać można niezawodny układ moralney umiejętności. Dzieło tego sławnego pisarza uważać można, jako zbiór naydroższy pojedynczych uwag i przestroóg, użytecznych w życiu potoczném; ale w ogóle znajdujemy tam przypadkową tylko naukę roztropności, podległą wszelkim dowolnym tłumaczeniom do iakich prowadzi chęć zmieniania swych maxym podług czasów, ludzi i okoliczności. *Montaigne* miał nieomylnym dla siebie przewodnikiem swe prawe serce i nieskazitelne uczucia; znajdował on w objawieniu port ubezpieczający, ile razy umysł jego miotałny był nawałem rozumowych sprzeczności: ale czytelnicy mniej szczęśliwie usposobieni, czerpali w jego *Wyszukiwaniach* pojętę tylko do praktycznego *Skeptycyzmu*, a z nią płodny zaród rozwolnienia prawideł moralnych. Im powabnieysze były zalety, które temu pismu licznych iednały stronników, tém więcey szerzyła się niebezpieczna dla sprawy moralności zaraza.

Jeżeli na karb zaslepionego fanatyzmu mieścić należy niestuszne *Montaigna* o *Ateizm* posądzanie, na które dostateczną daje odpowiedź nayobszernieyszy w całym piśmie

rozdział, przeznaczony na pochwałę *Raymunda Sebondy Teologa*, a zawierający razem całą niemal osnowę rozumowań skeptycznych naszego autora; tedy z drugiey strony oddać potrzeba sprawiedliwość gorliwym moralności obrońcom, którzy w tym, przez *Montaigna* mianowicie rozszerzonym, duchu wahańia się pomiędzy mniemaniami do *Filozofii* praktyczney należącemi, upatrywali doszczętne podkopanie icy zasad. Nie od rzeczy będzie powtórzyć tu, co w tym mierze wymowny *Obywatel Geneueński* z przekonywającą mocą powiedział: „Rzucmy oko
 „ na wszystkie narody, przebiegniemy wszystkie
 „ dziecie. Między tylu nieludzkiemi i
 „ dziwaczniemi czi religiiNEY obrzędami,
 „ w tey zadziwiającey różnaitości obyczajów
 „ i charakterów, znajdziemy wszędzie
 „ też same wyobrażenia sprawiedliwości i
 „ uczciwości, wszędzie też same zasady moralności,
 „ wszędzie też same znamiona dobrego i złego. Znajduie się w głębi dusz
 „ wrodzona sprawiedliwość i cnoty zasada,
 „ podług której, pomimo własnych naszych maxym, sądziemy o naszych i cudzych
 „ sprawach, czy są dobrymi lub złemi:
 „ i tę to ia sumnieniem nazywam. Ale na
 „ to słowo, słyszę wznoszący się zewsząd
 „ okrzyk mniemanych mędrców: błędy dzieciniego wieku! przesady wychowania! woła-

„ ią oni zgodnie. To tylko znajducie się w
 „ umyśle, co tam przez doświadczenie wprowa-
 „ dzamy; nie sądziemy o niczym tylko po-
 „ dług nabytych wyobrażeń. Idą oni jeszcze
 „ dalej; śmieją odrzucać tę widoczną i po-
 „ wszechną wszystkich ludów zgodę, i prze-
 „ ciw iasney iednostayności rozsądku ludzi;
 „ udają się pomiędzy ciemnice, by tam wy-
 „ szperali iakowy, im szczególnie znany;
 „ przyktad; iak gdyby wszystkie skłonno-
 „ ści przyrodzenia niknąć miały przez mo-
 „ ralne iednego ludu skażenie, i iakby ni-
 „ czem nie był ród cały, skoro znajduią się
 „ potwory. Ale na co przyda się skeptyku-
 „ iącemu *Montaignowi* dręcząca usilność, z
 „ iaką stara się, by w zakęcie świata wygrze-
 „ bał zwyczaj iakowy przeciwny znamio-
 „ nom sprawiedliwości? Do czego mu po-
 „ służy, iż podeyrzanym wędrownikom przy-
 „ znaie powagę, którey naysławnieyszym
 „ odmawia pisarzóm? Niektóre zwyczaje
 „ niepewne i dziwaczne, na miejscowych,
 „ a nam nieznanym wsparte przyczynach,
 „ czyż zniszczyć mogą wniosek ogólny, wy-
 „ dobyty z iednomysłności wszystkich lu-
 „ dów, które we wszelkim innym punkcie
 „ rozróznione, zgadzają się w tym iednym?
 „ O *Montaigne!* ty co uchodzić pragniesz za
 „ otwartego prawdy czciciela, bądź szcze-
 „ rym i rzetelnym, jeżeli nim filozof być

„ może; a powiedz mi, czy znasz iaki kraj
 „ na ziemi, gdzieby miano za zbrodnią do-
 „ trzymywać słowa, być łaskawym, dobro-
 „ czynnym, wspaniałomyślnym? gdzieby
 „ człowiek pocziwy był wzgardy godnym,
 „ a poważanym zdrayca? Każdy, powiadaią,
 „ przyczynia się do publicznego dobra dla
 „ swego własnego interessu; ale zkąd to po-
 „ chodzi, że sprawiedliwy przyczynia się do
 „ niego ze swoim uszczerbkiem? a co to jest
 „ iść na śmierć dla swego własnego interes-
 „ su? — Nikt zapewne nie działa tylko dla
 „ swego dobra: ale jeżeli nie masz żadnego
 „ dobra moralnego które także wchodzić ma
 „ do rachunku, wtedy same tylko czyny prze-
 „ wrotnych będą mogły być tłumaczonemi
 „ z powodów własnego interessu. „ (*Emile*
I. IV.)

Ten Pirronizm do praktyczney
 filozofii rozciągniony, znalazł licznych zwol-
 lenników i rozszerzycieli: a pod tym wzglę-
 dem rzecz uważając, wyznać potrzeba, że
 powabne i powszechnie ulubione dzieło *Mon-*
taigna, zdradliwym dla nieostrożnych czy-
 telników zostało darem. Widać zaraz wpływ
 przyjaźni i powagi tego autora w dziele
Charrona, o mądrości; dziele, które co do
 rad i uwag potocznych, między użyteczne
 moralistów plody liczyć można. Zwyczajem
 wszystkich Skeptyków unosi się nazbyt

Charron nad przesadzonym obrazem słabości i ułomności naszego przyrodzenia, i naszych zdolności, a tym sposobem naprowadza na wnioski wręcz sprawie moralności szkodliwe. Znajduje on wyraźną sprzeczność między rozmaitemi cnotami; posuwa się nawet aż do twierdzenia, że często do celu dobrego przez antymoralne środki dążyć można (g). Instytucje religijne, i dogma nieśmiertelności duszy; wszystko on to uważa jako rzeczy w dobrej wierze, bez żadnych dowodów przyjęte (h). Autor ten śmiałością swoją samego nawet *Montaigna* przechodzi w twierdzeniach popierających teoryczny i praktyczny Skeptycyzm, i *Rousseau* sądził o nim łagodnie, gdy powiedział: — „Wielkie jest podobieństwo, iż szczerę wyznanie wiary cnotliwego *Teologa z Condom*, nie bardzoby się różniło od wyznania wiary *Wikarego Sabaudzkiego*. „

Oprócz głośnych w filozofii imion, *Cardana*, *Caesalpina*, *Telespusza*, *Berigarða*, *Sancheza* i innych, których Pirronizm umiejętnymi dowodami popierany, dążył wyraźnie do podkopania religijnych i moralnych zasad, liczył on między wyznawcami swemi sławnych *la Mothe le Vayer*, *Hueta* i *Bayla*, ludzi w swym wieku najuczeńszych,

których pisma wpływ miały bardzo rozległy. (i) Odtąd baczniej postrzegać zaczęto szkodliwe skutki, iakimi groził ten popęd wyszukiwań podkopujących użyteczne dla społeczeństwa maxymy: odtąd usposabiano materyały do filozoficznego układu tej zasmucającej teorii, równie iak z drugiej strony do silniejszego onej odporu.

Sławna teoria *Lokka*, wykładająca, *z kąd?* i *iakim sposobem?* rodzą się wyobrażenia i obciąża nasze, nowe a razem umiejętnie data poparcie Skeptycyzmowi, który z iey rozszerzeniem licznych (iak zobaczymy niżej) zyskał wyznawców. *Lokke* był szczerym cnoty obrońcą i własnym przykładem służył iey sprawie: ale posłuchajmy co mówi o skutkach i o dążeniu iego teorii ieden z nayszanowniejszych w moralnej filozofii pisarzów, *Shaftesbury*; którego mniemanie

(i) *La Mothe le Vayer* wyłożył najlepiej swój sposób myślenia w dziele, pod tytułem — *Cinq Dialogues, faits à l'imitation des Anciens; par Gratius Tubero.* — *Pieronizem Hueta* wydaje się mianowicie w dziele iego pogrobowem o *niezdolności rozumu ludzkiego*. Od czasów *Sexta Empiryka* żaden ieszcze nie wyszedł, tak umiejętny i tak dosadny, wykład ducha *Pirronizmu*. — Znany jest powszechnie *Dykcjonarz historyczno-krytyczny Bayla*, który podług uwagi przytoczonego już odemnie *Staudlina*, — „możę iasnić nawet obok *Lokka i Leibnitsa*; a iezeli był niższym od nich, co do zgłębiającej siły rozumu, tedy przewyższył ich, historycznymi i literackimi wiadomościami, a więcej ieszcze ogromnym wpływem swoim na ludzkość, w ogóle, i na panujący sposób myślenia, oraz na mniemanie ludu. „ — Sławny ten autor zbitał bez różnicy wszystkie filozoficzne teorie, a żadney sam nie budował.

(g) I. 4, 2, 4 — 6.

(h) I. 15, 15, II. 5.

tém więcey zastanawiać powinno, że był uczniem i otwartym *Lokka* wielbicielem.

„ Poszło zatém, mowi on, że wszyscy którzy dziś wolnomyślnemi nazywamy, przyjęli *prawidła Hobbesa*. *Lokke* tey samey właściwie chwycił się drogi, a *Tindalowie* i inni rozwolnieni pisarze poszli za nim...

„ *Lokke* pierwszy, dał ten niebezpieczny popęd; bo charakter *Hobbesa* i niewolnicze w polityce maxymy, chroniły od trucziny jego filozofii. *Lokke* wstrząsnął zasadą; on cnotę i porządek wyrugował ze świata, a nawet ich *idea* (które *najściśley* łączą się z *idea* Boga) uznał, że nie są przyrodzonemi, ani zasadzonemi na naszych umysłowych zdolnościach... Cnota u *Lokka* nie ma żadnego innego *prawidła*, żadney inney normy, żadney inney zasady iak tylko modę i zwyczaj. Moralność i sprawiedliwość zawisły iedynie od ustaw i dowolnych uwidzeń. Bóg jest doskonałe wolną iestotą; wolną do czynienia nawet tego co iest złem, bo i to podług woli jego stanie się *dobrém*: cnota może zostać zbrodnią, a zbrodnia cnotą, skoro mu się tak upodoba: a zatém ani sprawiedliwość, ani nieprawość, ani cnota, ani zbrodnia, nie są niemi *same przez siebie*, i żaden ich ślad, ani *idea*, nie została wypiętnowaną w duszy ludzkiej. Wszystkiego tego uczy

„ do-

„ doświadczenie i Katechizm! Mu-
 „ si też zapewne być iakis Katechizm, z kó-
 „ rego uczą się ptaki budować swe gniazda,
 „ a pisklęta podlatywać, skoro się zupełnie
 „ wypierzą.” (k)

Nie tu należą dalsze dziecie *Skeptycyzmu*; nie tu rozprawa o ostatniem i umiętném jego wykształceniu pod ręką sławnego *Hume*, którego badania nadały *prawdliwy popęd* i kierunek wyszukiwanióm założyciela *Krytycyzmu*, *Kanta*. Odkładam wywód takowy do przedstawienia filozofii *Mędrca Królewieckiego*, który wstrząsając śmiało umysły upoione zwodniczymi wdzięki przewrotney cywilizacyi i omamiałącym blaskiem fałszywego światła, wytknął dobroczynne skazówki dla badaczyw rzetelnie przeniknionych świętą sprawą ludzkości. Na teraz rzecz moję zakończę krótkimi uwagami nad niebezpiecznym kierunkiem filozofii rozpieszczzonego zbytniemi pochwałami wieku, któremu nieuważną płochość zaprędko nazwisko filozoficznego nadała. Uwagi te łączą się istotnie z rzeczą o *Skeptycyzmie* moralnym. Treść ich znajdzie się w dziełach *Reinholda*, *Barthylego*, *Staudlina*, *Villersa* i innych szkoły

(k) Zobacz Listy pisane do młodego ucnia *Ahademit*. List VIII.

niemieckiej (1) wyznawców; ludzi szanownych również przez gorliwość o prawdziwy interes społeczeństw, iak przez rozległość umysłowych widoków i niepospolitą siłę myślenia.

Co naponknął *Shaftesbury* o szkodliwych skutkach i dążeniu teorii empiryzmu *Lokka*; cośmy styszeli już o szkodliwości Skeptycyzmu moralnego; o tém przekonywa nas naocznie smutny obraz sposobu myślenia i moralności tego dopiero zeszłego wieku. Umiejętności matematyczne, i doświadczalne doszły bez wątpienia w ciągu rzeczony epoki do stopnia, którego starożytni najsміelszemi nawet wroźbami dosięgać nie mogli: ale kto o przedmiotach, zamiarach i środkach prawej filozofii wyrazistsze ma objęcie, temu przykre tylko westchnienie wyciska owa chętpliwość, z iaką uwielbiano filozoficzne nabytki wieku XVIII.

Przesadzona chęć zniżania filozofii do gminnego pojęcia, — chęć szczególniej znamionująca usiłowania filozofów szkoły *Lokka*, — coraz więcey rugować zaczęła umiejętną w badaniach gruntowność. Pod rozsze-

(1) Nazwisko to, szkoły Niemieckiej, nie ściąga się do samego tylko Kantyanizmu.

zoną przewagą płytkości, co sposobem igraszki najzawilsze zagadnienia uprzęta, i pod smutnym wpływem zwątlonej samodzielności myślenia, pomięszane zostały wszystkie prawdy, wszystkie systemy. Jedni na drodze Synkretyzmu starali się godzić między sobą wyjątkowe myśli z rozmaitych filozoficznych układów, dobierać oddzielne twierdzenia i nakręcać one do upodobanego znaczenia; drudzy na drodze eklektycyzmu, wybierając z tej i owej szkoły pojedyncze mniemania, łatali i piękrzyli wedle przepomożenia wątlą dla myśli swoich budowę: wszystkim zdawało się, że przybytek filozofii stoi dla nich otworem; wszyscy w przeświadczeniu o swych siłach mniemali, że zostali powołanemi do obowiązku oświecania ludów. — Teorya filozoficzna *Lokka* coraz liczniejszych tym czasem nabywała wyznawców: teorya łatwa, mierney nawet pojętności dostępna; która w porównaniu do owych krętych i ciernistych ścieszek szkolney filozofii, zdawała się otwierać szeroką i różami uslaną drogę do prawdy. Ale teorya ta, uznając władzę z myślowości za iedyne źródło wszelkiego poznania, i na niey oraz na doświadczeniach postępnie nabywanych osadzając wszelką pewność naszego wiedzenia i umienia, zmienną bardzo i zawodną wskazała

dla prawdy *probiernią*, i z wątpliwa powszechnie owe dobroczynne przeświadczenia które podnoszą umysł, ożywiają serce, stanowią najmocniejszą rękomią dobra społeczeństw i zasadę właściwej dla rodu naszego cywilizacji.

Ten system empiryzmu nie toruje nam żadney przeprawy, któraby prowadzić mogła do widoków nadumysłowych; dla tego stronnicy *Lokkianizmu* wykraczają oczywiście przeciw zasadom swojej teorii i przeciw prawidłom *Loiki*, skoro przeskakując w obcą dla siebie dziedzinę racjonalizmu, sięgają owych zmysłom niedostępnych, ale dla ugodnienia rodu naszego tak istotnie potrzebnych prawd, na których polega prawdziwa religiiność i najsukuteczniejsza moralności warownia dla niemysłącego gminu. Skutkiem naturalnym tej teorii było rozszerzenie materializmu, do którego ona koniecznie prowadzi, skoro od pierwszych jej zasad, ciągłym i ścisłym rozumowaniem aż do ostatnich postępujemy wniosków. Z tej tak zupełnie zmysłowej filozofii, nie mogły wyphywać inne dla działania naszego maxymy, iak te, które poddaie niebezpieczna moralność sensualizmu, namiętności i interessu.

Oprocz tego empiryzm *Lokka*, — przesadzony ieszcze przez późniejszych jego

stronników, — naznaczając szczypty obręb doświadczeń zmysłowych za granicę naszego poznania, a świadectwo ich za ostatnią probiernią pewności, odiał wyraźnie wszelką nadzieję uniezawodnienia prawd wyższych, bez których uznania byt człowieka i jego przeznaczenie, wydaia się dziwacznym tylko zjawiskiem, pełnym dręczących zagadek i niepodobnych do pogodzenia sprzeczności. Tu więc dla Pseudo-Skeptyków otworzył się niewyczerpany zapas broni; tu obszerne pole dla zaradliwej chęci powątpiewania o wszystkiem. Zniknął duch prawdziwego Skeptycyzmu, zasadzonego na obeymowaniu równowagi obustronnych przyczyn, za i *przeciw* każdemu twierdzeniu; nie jest on dostępnym dla płytkości niezdolney ogarniać cały ciąg dłuższych i umiejętnych dowodzeń. Uyrzano na jego miejsce rozszerzony wszędzie płytki i antymoralny Skeptycyzm, rzucający się z dogmatycznym tonem na wszystkie prawdy bez żadnego względu na świętość i użyteczność niektórych; Skeptycyzm tém zuchwalszy w nacieraniu, że nie ma żadney własności do bronienia; Skeptycyzm który podkopuje wszystko, a nic budować nie umie; który niszczy poznania ludzkie, badaniom umysłowym wszelkie odeymie powaby, wołę ogołca z niezawodnych dla

działania prawideł i zostawia onę łupem zwierzęcych żądz i namiętności. Zamiast skromnego i rozważnego powątpiewania, od którego zaczynać się powinno śledzenie prawdy, i które mogłoby zbawiennym być wędzidłem na dumne zapędy wyrokujących szkolników, brało przewagę dogmatyczne niedowiarstwo, a przy niem swawolne szydzenie z prawd najważniejszych, i ów moralne władze otrętwiający indyferentyzm filozoficzny, który nas w zupełnej stawia obojętności względem wzniesieńszych przeświadczeń i powodów działania. Wszystko to okropną kaziło zarazą gminne umysły, niezdolne odróżniać zabobonu od religijności, ani znać środka między badalnym powątpiewaniem a odrzuceniem zupełnym. Zaraza takowa tém niebezpieczniejszą stawała się, im więcej, przy upowszechnionem zepsuciu obyczajów i przy żądzach przez wymysłowe potrzeby rozdrażnionych, pomnażały się i źródła zatrute, z których płynęły pomiędzy tłum owe moralno-boycze nauki.

Przemoc uiarzmiająca władzę myślenia popychała filozofów wieku tego ku szkodliwej ostateczności; i dla tej przyczyny wstrząsano wszystkie, bez braku, prawdy, które z interessem moralności mają związek iakizkolwiek. Z drugiey strony, dodawała

do powodów napaści nieoświecona próżność mędrków powabnemi przykłady zachęconych, którym zdawało się, że przynajmniej przez liczebną ilość pocisków zrównać się potrafią z naczelnemi zapaśnikami. W rozdrażnionej porywczosci, pominieli rozsiewacze światła potrzebną rozważę, *iakim porządkiem? co? i kiedy?* udzielić należało. Pominieli wszelki wzgląd na zepsucie i słabość człowieka; powiększyli nagle wymagania gminu; zmięszali iego spokojność, przez niewczesne objawienie społecznych niedogodności, które dostrzega rozpostarty rozum, ale na które w stopniu niniejszey cywilizacyi skutecznego znaleźć nie może lekarstwa. Wszystkie te nierozważne zabiegi tém pewniey do okropnego prowadzity rozpasania, że Oświeciciele za podstawę sposobu myślenia i działania wskazywali samę tylko teorią empiryzmu, która z wszelkiey ogołaca nas pewności, równie pod teorycznym iako i praktycznym względem. — Niegdyś obawa przesładowania była powodem dla starożytnych mędrków, że zaufanym tylko ucznióm udzielali prawd za nadto nad pojętność gminną wzniesionych: filozofowie wieku zeszłego, znosząc ów rostopny i do miejscowego stanu światła stosowny, przedział między esoteryczną i exoteryczną filozofią, zapomnieli w gor-

liwém uniesieniu, że jeżeli która teorya powinna być usunięta z przed oczu z ciemnoty dopiero wychodzących i taoną wśród skażonego wieku, to ta, która bliższe nam naznaczając pobratymstwo z rodem zwierząt, otrętwia część umysłową człowieka, i ogołaca go z dobroczynnych sił mogących przeważać zwierzęce jego żądze. — (m)

Tak tedy wzrastała i szerzyła się owa upstrzona łatanina domniemywań, wątpliwości i dogmatyzującego niedowiarstwa: tak zawięzywał się z różnorodnych części nieforemny układ *filozofii wieku XVIII*. podchlebialiący równie umysłowej *gnusności*, co stroni od głębszych a ciągłego natężenia wymagających badań, iako i obudzonemu *sensualizmowi*, co dąży do zupełnego oswobodzenia się z pod iarzma ukazów moralnych. Wtenczas właśnie kiedy z olbrzymiami postępy umiejętności fizycznych,

(m) Wszystkie te poprzedzające i następne uwagi, (nadsunięte w ogólności,) nie ściągają się, ani do filozofów szkoły niemieckiej i ich usiłowań w ciągu wieku 18go, ani do wielu francuzkich, angielskich i innych filozofów, którzy i przez maxymy swoje, i przez bystrość rozmownych widoków, i przez czystość chęci dobru ludzkości poświęconych, na czciodayne zasłużyli sobie wyłączenie od zarzutów przeciw zeszlemu wiekowi wymierzanych. — Ostrzeżenie to nie byłoby tu wcale potrzebnem: ale umieszczam je dla uprzedzenia zawziętych *Arystarchów*; którzy przystępując zwyczajnie do czytania pisma; z natężoną tylko żądzą, znaleźnienią w niem wad nagany godnych, mogliby w tych ogólnych wyrazach znaydować pozor do posądzania chęci autora.

kunsztów i przemysłu, oraz ze wzrostem handlu pomnaża się ciągle w naybiedniejszych nawet społeczeństwach klasach liczba potrzeb, a z niemi razem zaostrenie żądzów i namiętności; wtenczas kiedy zdania wstrząsające ninieyszą postać społeczeństw, zostawiły w umysłach natężoną niespokojność i chciwe dążenie do ustawicznego posuwania się; słowem, kiedy naywiększą mamy potrzebę tęgości charakteru moralnego; wtenczas panująca filozofia nadwąta w nas owe ożywiające przeświadczenia o moralney człowieka godności i wzniesioném jego przeznaczeniu. — W tey dziwney mieszaninie zdań, w tém powszechném zawątpieniu o wszystkich prawdach, teorya moralna mistrzów wieku nie przedstawia, ani pewnego źródłowego prawidła, z któregoby wypływały wszystkie inne szczególne przepisy; ani uznanego i przyzwoicie oznaczonego celu, do któregoby dążyć miały nasze działania. Nie wskazuje ona pewnych środków, ani dostarcza przewodniczych przepisów. Zostawia bez żadnych na przyszłość nadziei; a tak jednym odeymie dzielne pochopy, drugim skuteczny hamulec. Nareszcie uznając we wszystkiém nieodzowną konieczność natury, osłabia w człowieku przekonanie o moralney jego wolności; tém samém zagłusza sumnienie, i

niszczy naszą moralną odpowiedzialność. Czém krzepiły słabość naszą teorye starożytnych mędrców, przestrzegając że nosimy w nas iskierkę Bóstwa, to gluzie ze szczętem filozofia wieku. Oziębialiście rozbiory nie obudzały żadnego mocnego przeświadczenia; żadna tam myśl nie przechodzi w uczucie, ani staje się pochopem dla serca. Dla tego też tak mało widzimy siły charakteru moralnego, tak mało wytrwałości na niebezpieczne próby losu: wielu bohaterów cnoty, stają się bohaterami *tylko dla historii*, ale nie przez powód czystego uniesienia za sprawą ludzkości; wiele okazałych czynów płyną z nieczystego źródła łaknącey poklasków próżności.

Nareszcie kiedy wzmagał się natłok potrzeb i obudzona chęć wpływania do spraw społecznych, dała coraz silniejszy rozpostarcie egoizmowi; kiedy codziennie prawie i wszystkimi stronami, ciśnie się do opanowania zdolności naszych interesów, bądź chciwości, bądź ambicji; cóż nam dała panująca filozofia na wstrzymanie tak niebezpiecznego popędu? — Oto sama, nie uznawając żadnych nadumysłowych sprężyn, i sądząc zmysłów za ostatnią dla nabytków naszych zakreślając granicę, w samém tylko świadectwie uczuć naszych osadza miarę, podług której cenić mamy rzeczy i sprawy.

Użyteczność dotykalna, albo głaższająca przyiemność: oto to są najwyższe probiernie dobra moralnego, wielkie cele działania. Cała ta filozofia jest tylko teorią *szczęśliwości*, pod której zwodniczym hasłem wciska się do serc i umysłów. Każdy podług swego sposobu myślenia, i podług żądź swoich tłumaczy sobie dowolnie to hasło, rzucone bez żadnego wyrazistego oznaczenia; każdy mniema się być na drodze moralności, dla tego że dąży do celu wskazanego przez moralistów; każdy stosownie do skażonych lub czystych widoków, klei sobie własny układ rachmistrzowskiej roztropności. — Szerzą się okropne skutki tej rozwalniającej teorii po wszystkich miejscach, gdzie skoncentrowana ludność więcej poddaje żywiołów egoizmowi, a razem przędzemu sprzyja rozszerzaniu antymoralnych zasad: widzimy skutki te, zakrwawionemi śladami wydatne, w historii owych konwulsyjnych wstrząśnień, ile razy wśród skażonego pokolenia, między ludźmi nieuznających wewnętrżney moralney wolności i miotanych anarchią sumnienia, rzucono niewczesne hasło politycznego rozpasańia, które do sroższej prowadzi niewoli.

Jak niegdys epoka ciemnoty miała swoje straszliwe peryody, tak i epoka oświece-

nia w wieku 18tym miała swoje niemniej groźliwe. Odziedziczymy po tym wieku smutną puściznę samych obalin. Cokolwiek wieki starożytności przestały prawd ważnych dla dobra społeczeństw; cokolwiek w mędrszych instytucjach czas i doświadczenie swoją uświęciły powagą: wszystko to podkopane leży w gruzach, wszystko pod nienawistnym piętnem przez sądów, wskazanem bez braku zostało na doszczętną zagładę. Wznosi się nad temi zwaliskami nawalny tuman ozuchwalonych namiętności, zaostrzonych żądz, swarliwych a płytkich rozumowań, szyderskich pocisków na cnotę i rozum: w głębi zaś leżą przywalone, czysta miłość cnoty, bezinteresowna ludzkość, niewinność obyczajów; leżą szlachetne do działania pochopy, krzepiące nadzieie, pociechy, i owe przeświadczenia jedniące pokój rozumowi i sercu.

Ale i ta nowego rodzaju kryza przemienie; bo trwałość iey prowadziłaby do zupełnego rozerwania węzłów społeczeństwa, tey to właściwey szkoły, w której ród nasz postępnie odbierać ma udoskonalenie. W owym niezmiernym dla postępów naszych zawoździe, kryza ta niedostrzeżliwym jest punktem; ale zostawia dobroczynne przestrogi dla przyszłości. Wpływ greckich Sofistów, co podkopywali niegdyś zasady moralności i

religiiności, jako na małej przestrzeni działający, nie mógł zostawić uderzających wrażeń; ale wiek ósmnasty przedstawia ogromną widownię, na której prawdziwi przyiaciele ludzkości i światła zbierać obficie mogą wiekopomne nauki, i przewodnicze skazowki do postępowania w *delikatnej materji rozszerzania światła*. Ufajmy w ich połączone usiłowania.

„ Przyszła nareszcie epoka. (mowi do „ Francuzów *Villers*, w swoim wykładzie filozofii *Kanta*) gdzie wolno jest ogłosić zba- „ wienniejszą naukę Trzeba przyzwąć „ człowieka do poważania samego siebie, do „ uczucia swoiey godności, do obawy su- „ mnienia, do iego niezgluzowanych po- „ winności... Należy obudzić, wydobyć i „ ukrzepić zmysł moralny pokolenia, „ które się wznosi... Dla niego to miano- „ wiciey potrzeba filozofii nowej, treści- „ wey, ziarnistej, surowey, któraby ie „ wzywała do rozmyślenia ... I któż zdoła „ przeniknąć tajemnice Opatrzności, co nad „ swoim czuwa stworzeniem? Któż wie, „ czyli w epoce gdzie umysły otworzone są „ ku wielkim i wspaniałomyślnym wido- „ kóm, gdzie wszystkie prawie dusze nowe- „ go wśród nieszczęść nabyły hartu, gdzie „ nowy porządek rzeczy wychodzi z zamę- „ tu rewolucyi dla odrodzenia porządku cy-

„wilnego; kto wie, czy Opatrzność nie
 „wzbudziła jakowych dzielnych geniuszów
 „dla utworzenia odradzającej filozofii,
 „mającej ocalać porządek moralny i
 „obwarować na mocniejszych zasadach to
 „co jest pięknem i uczciwem? Wśród
 „krwawey i długiey wojny między wszy-
 „stkiemi prawie cywilizowanemi ludami
 „ziemi, jeden szczególnie naród łagodny
 „i rozmyślający zostaje w pokoju, uprawia
 „swój rozum i umiejętności, w których za-
 „wsze celował; rozstrząsa, wyjaśnia, roz-
 „wiązuje niektóre z owych wielkich zaga-
 „dnień spekulacyjnych i praktycznych, co
 „najważniejszymi są dla ludzkości. I ten
 „naród, skoro inne z swego wychodzą szale-
 „ństwa, nie miałyby ich być mistrzem? nie
 „miałyby nic nowego, nic wielkiego dla
 „ich nauki? i spoczynek którego używał,
 „nie miałyby zapowiadać skrytych a dziel-
 „nych widoków? ... „ (n)

K O N I E C .

(n) Przytoczyłem tu umyślnie francuzkiego autora, abym dogodził tym, co mniemają, że tylko w dziełach francuzkich znajdują się źródła użyteczney dla nas nauki. Pismo Pana *Villors* wyklada gruntownie przyczyny i skutki *szkodliwego wpływu*, jaki miała fałszywa filozofia na podkopanie moralności i religiiuności; co do tey części, zasługuje one na surową rozwałę szczerých Przyjaciół ludzkości i sprawi zapewne dla ich serca chwile przyjemne. Ci co znają język niemiecki, znajdą, w dziełach filozofów tęgo narodu, podostatkiem materyalów do zastanowienia się nad tą ważną okolicznością, której pomiać nie powinien

człowiek mieszający się do badań filozoficznych, bo przez to samo pokazywałby, że nie ma prawego Jobięcia o zainiarach filozofii. — Nie chodzi tu o to, żeby zostać służbistym Wyznawcą *Kanta*, lub *Fichtego*, lub *Jakobięgo*, lub *Schellinga*, i t. d.; — ale o to starać się należy, żeby bez żadnego dziecięnnego uprzedzenia korzystać z pracy ludzi, którzy szczerze i spokojnie rozstrząsają prawdy dla dobra społeczeństw najważniejsze. — Wiem, że znajdą się ludzie używaniami zmysłowemi za nadto roztargnieni, i czujący, że tak rzekę, *horroram mediantionis*: ci chcieliby we wszystkich Uczniów i Przyjaciół swoich wpoić ten nieprzewyciężony wstręt od dzieł filozofów niemieckich; i dla tego przy każdej okoliczności, wdając się w sądenie o rzeczy zupełnie dla siebie obcey, piszą i mówią z pogardą o tychże dziełach. Jest to rzecz bardzo nieprzystoyna, i to z wielu przyczyn.

1. Człowiek światły powinien sam przez siebie rozstrząsać rzecz, a nieprzyjmować gminną wiarą sądu obcego, o którym gdzie czytał lub słyszał. Owo, *relata referre*, słąży tylko do nowin gazeciarskich, a nie do filozoficznych badań. —

2. Żeby mieć prawo sądenia o takiej rzeczy, trzeba być do tego sądzia zdolnym i przyzwolitym. Tak np. żeby sądzić umiejętności o dziełach filozofów niemieckich, trzeba: — posiadać dokładnie język niemiecki; — czytać one z uwagą, i to nie jeden raz; — znać dostatecznie dzieła filozofii aż do naszych czasów; — rozmyślać szczerze, i przez czas długi; — nakazać milczenie próżności, przesądóm, i uprzedzeniom, aby się do takowego rozmyślenia nie mieszały. — Bez takowych uosobień, sądzia albo zastanawia się okiem krytyki nad łupiną rzeczy nie mogąc dojrzeć iey treści, albo wpada w potrzebę zadawania pytań, które mają niby mnie *Sokratycznych*, ale które w Akademii zwano by po prostu *questiones ignorantia*.

3. Nie godzi się uprzedzać innych, przeciw dziełom filozoficznym, przez urywcze wyjątki, których znaczenie prawdziwe wydaie się dopiero w przedstawieniu związku całej budowy. Takowy sposób uprzedzania iest prawdziwym podstępem, którym brzydźliby się powinni Czciociele nauk. Gdyby godziwa była w tak wyskubywanych częściach przedstawiać całą pracę, natenczas samego nawet *Homera* możnaby ukazać płaskim i czolgającym się Prozaistą.

4. Jeżeli życzymy, aby szerzyło się między rodakami prawdziwe światło, nie powinniśmy odstraszać młodzieży od czytania dzieł, które, przez umiejętną w wywodach ścisłość, nazwycają do gruntownego myślenia, i daia użyteczną wprawę głąz rozpostarcie władóm umysłowym: co istotnym iest rzeczywistych postępów w warunkiem, i uspołbieć nas może, abyśmy przestając obcych pilnować śladów, zaczęli własną dla siebie wytykać drogę.

5. Kto chce mówić z pogardą o takowych dziełach, trzeba żeby mógł pokazać, że sam coś bardzo znakomitego zrobił w filozofii. Inaczej, ubliża sobie tylko samemu, i nie szkodzi bynajmniej tym, którzy (odłożywszy nawet na stronę umiejętność filozofii) mogliby jeszcze, i co do innych wiadomości, mierzyć się z nim bez obawy.

6. Przedmioty filozofii, przeciw której tak mocno sroczą się niewiadomi, są przedmiotami najważniejszymi dla prawdziwego dobra społeczeństw. Nie potrzeba tu więc szydzić; nie potrzeba nadymać się płochym lekceważeniem pracy, która dąży do ugruntowania czcigodnych przeświadczeń: bo póki te nie są mocno zakorzenionymi w rozumie, póty wola nie będzie dosyć silną do przełamania zawał opóźniających moralne udoskonalenie nasze. Przynajmniej Uчени, co tak często mówią o cnocie i wielkości umysłu, powinni być wolni od czarnej niewdzięczności: oni przynajmniej, nie powinni przywłaszczać szyderstwom ślepego gminu, wymierzonym przeciw tym, co pierwsze w badaniach przełamują trudności, rozmyślały za nas, kiedy my na przyjemnych zatrudnieniach mile spędzamy chwile.

7. Nie jest wprowadzić łatwa ludziom drżymącym na narkotycznych laurach, wchodzić na nowe w roztrząśnienie posiadanego zapasu wiadomości,

..... *Et quæ*

In herbes didicere, senes perdenda fateri.

Ale ci, jeżeli im miła jest ich sława, nie powinni zapominać nigdy, że można być arcyużytecznym i arcyważnym trzymając się na swojej własnej, przyzwyczajonej uprawionej dziedzinie; i że nic nie masz tak odurzającego i tak sliskiego, jak przywłaszczać sobie uniwersalną w naukach Dyktaturę. — Kiedy chodzi o rzeczy wymagające znacznego nakładu badań, rozmyślań i nauki; kiedy światowe zatrudnienia nie pozwalają przedsiębrać tyle nowych usiłowań; natomiast, zamiast narażać się z bronią nierówną na wątpliwą walkę, przyzwoitsza jest dać dowód wielkości przez skromne wyznanie:

Non nostrum inter vos tantas componere litas!



237787